gazeta
uniwersytecka UŚ
ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#3 (333)
grudzień 2025
ISSN 1505–6317

Daj się wciągnąć / str. 18–20

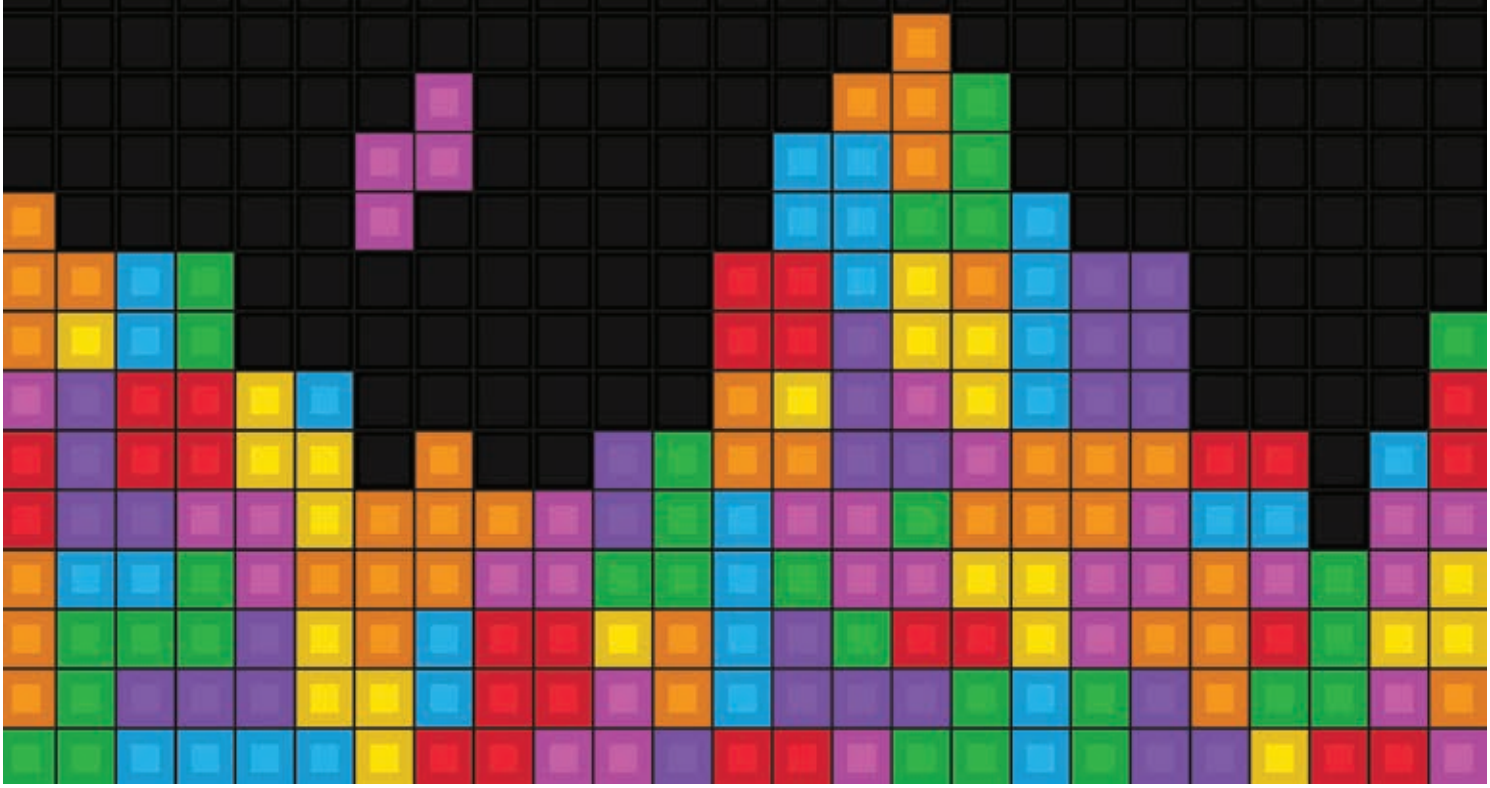

Serdecznie zapraszam na spotkanie przedświąteczne,
które odbędzie się 17 grudnia 2023 r. (środa) o godz. 13.00 w Cafe Operacyjna,
budynek SpinPLACE, Katowice, ul. Bankowa 5.
Będzie to również okazja do uczestnictwa w nastrojowym koncercie świątecznym
w wykonaniu Chóru Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia" pod dyrekcją prof. Joanny Glenc
oraz do złożenia sobie życzeń świątecznych i noworocznych.

**Wesołych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz dobrego, pełnego życzliwości Nowego Roku!**

prof. dr hab. Ryszard Koziołek
Rektor Uniwersytetu Śląskiego

Rys. Natalia Łukomska

gazeta uniwersytecka UŚ
MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH
ISTNIEJE OD 1992 ROKU

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA
Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI
Tomasz Płosa

REDAKCJA
Weronika Cygan-Adamczyk, Julia Galas,
Małgorzata Kłoskowicz, Sylwia Krawczyk,
Olimpia Orządała, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI
Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA
Katarzyna Wyrwas

LAYOUT
Łukasz Kliś I rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kożusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ
Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI
ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD
Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK
Zapol
71-062 Szczecin, al. Piastów 42

NAKŁAD
1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA
Fotolia

25 lat Wydziału Teologicznego UŚ / str. 6–8

w numerze:

KRONIKA UŚ / str. 4–5

WYWIAD
Teologia zachęca do czerpania mądrości z przeszłych wieków
str. 6–8

FELIETON LITERACKI
Przeczytajmy tę książkę / str. 9

KONFERENCJE
Finansować odporność, nie kataklizmy / str. 10–11

INFORMACJE
BIOPHAM II – nowe pokolenie ekspertów w świecie farmaceutyków / str. 12

ŚLĄSKIE. PERSPEKTYWY
Województwo śląskie – polska Mezopotamia / str. 13

BADANIA NAUKOWE
Matematyka bez stresu, czyli jak oswoić królową nauk? / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE
Porządkować i upiększać – historia projektowania graficznego w Europie / str. 16–17

WYWIAD
Daj się wciągnąć / str. 18–20

FELIETON
Balloon Dog w śnieżnej kuli
str. 21

PATRONAT MEDIALNY
Wszystkie odcienie nostalgii
str. 22–23

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW
7. Międzynarodowy Konkurs Studenckich Drużyn Matematycznych / str. 24

INFORMACJE
CINiBA – spotkajmy się!
str. 25

KANAŁ MUZYCZNY
Tęcza rozpięta między czernią a purpurą / str. 26

FELIETON
Najstarsi ludzie nie pamiętają
str. 27

PATRONAT MEDIALNY
Rozkazuję sobie mieć potrzebę pisania / str. 28–29

INFORMACJE
Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Nagrody Naukowe POLITYKI

Dr hab. Mariola Paruzel-Czachura, prof. UŚ z Wydziału Nauk Społecznych UŚ oraz dr Piotr Olechowski z Wydziału Humanistycznego UŚ znaleźli się wśród zdobywców 25. edycji Nagród Naukowych POLITYKI. Prof. Mariola Paruzel-Czachura została nagrodzona w dziedzinie nauk społecznych, zajmuje się psychologią moralności, badając m.in. związki między moralnością a osobowością, przemocą czy kulturą. Jej zainteresowania obejmują również psychologię eksperymentalną, estetykę oraz otwartą naukę. Dr Piotr Olechowski został wyróżniony w dziedzinie nauk humanistycznych. Jego badania koncentrują się na historii Polaków w ZSRR, procesach sowietyzacji dawnych ziem II RP, a także na działalności służb specjalnych i sądownictwa radzieckiego. Z pasją dokumentuje losy polskiej ludności na Kresach, odkrywając nieznane dotąd wątki historii XX wieku. To wyjątkowe wyróżnienie przyznawane jest młodym badaczkom i badaczom, których kariera naukowa rozwija się dynamicznie, a dorobek już dziś ma znaczący wpływ na rozwój polskiej nauki. Nagrody Naukowe POLITYKI są przyznawane od 2001 roku. Ich misją jest wspieranie i promowanie najzdolniejszych młodych naukowców w Polsce, którzy łączą pasję badawczą z odwagą myślenia i społeczną odpowiedzialnością.

Nagroda dla Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego

Podczas otwarcia 28. Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego oraz Książnica Beskidzka otrzymały główną Nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych „Gaudeamus". Nagrodzona książka dr. Patryka Oczki *Nie tylko dla dzieci. Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej 1947–2021* w opracowaniu graficznym dr hab. Zofii Oslislo-Piekarskiej, prof. ASP Katowice to wyjątkowa publikacja o charakterze monograficznym prezentująca historię i dorobek tytułowej wytwórni. To rozbudowane przedstawienie kilku kluczowych, ściśle współistniejących wątków, przede wszystkim: rozwoju stylistyki bielskich filmów animowanych; rozwoju technik animacji i bazy produkcyjnej; zmienności tematów podejmowanych w filmach; zmienności recepcji odbiorców. Nagroda „Gaudeamus" jest przyznawana najlepszym publikacjom akademickim i naukowym, które łączą rzetelność badawczą z wartościami edukacyjnymi i popularyzatorskimi. Konkurs odbywa się pod patronatem honorowym rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i we współpracy z Targami Książki w Krakowie. Dotychczas nasze wydawnictwo otrzymywało w konkursie wyróżnienia oraz dwa razy było docenione Nagrodą Targów w Krakowie (w 2023 i 2022 roku).

Międzynarodowy Kongres Jakości Kształcenia 2025

Od 22 do 24 października w Katowicach odbywała się IV edycja Międzynarodowego Kongresu Jakości Kształcenia – ICEQ 2025, zorganizowana przez uczelnie tworzące Konsorcjum Akademickie – Katowice Miasto Nauki. W wydarzeniu wzięło udział blisko 900 osób, które uczestniczyły w ponad 50 aktywnościach – panelach, warsztatach, dyskusjach i spotkaniach – zorganizowanych w wielu lokalizacjach na terenie siedmiu katowickich uczelni. ICEQ 2025 stał się przestrzenią inspirującej wymiany doświadczeń i idei dotyczących doskonalenia jakości kształcenia, innowacji dydaktycznych oraz rozwoju kompetencji akademickich. Uczestnicy debatowali m.in. nad personalizacją procesów nauczania, rolą dyplomu europejskiego, znaczeniem mikropoświadczeń, wyzwaniami akredytacji oraz wpływem sztucznej inteligencji na edukację. Szczególną uwagę poświęcono także dobrostanowi studentów i partnerskiej relacji w procesie uczenia się. W programie znalazły się panele dyskusyjne, warsztaty i spotkania tematyczne, a pierwszego dnia uczestnicy mogli wysłuchać koncertu *Muzyczne rozmaitości* w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Ważnym momentem kongresu było także otwarcie konferencji upowszechniającej projekt „Uczelnie przyszłości".

5-lecie sojuszu Transform4Europe

Pięć lat temu Uniwersytet Śląski w Katowicach wspólnie z sześcioma zagranicznymi uczelniami stał się częścią sojuszu Transform4Europe (T4EU). Dołączył tym samym do grona innych uniwersytetów europejskich, aby nadać nowy wymiar międzynarodowej współpracy akademickiej. Aby uczcić tę rocznicę, 4 listopada na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach odbyło się uroczyste spotkanie, podczas którego zaprezentowane zostały najważniejsze osiągnięcia ostatnich pięciu lat. Była to okazja nie tylko do świętowania, ale także do uczczenia rozpoczęcia nowego etapu rozwoju sojuszu. W Kownie na Uniwersytecie Witolda Wielkiego odbyła się oficjalna ceremonia związana z nadaniem sojuszowi osobowości prawnej. Dokument powołujący stowarzyszenie Transform4Europe sygnowali rektorzy uczelni partnerskich T4EU.

Jest to jedno z największych osiągnięć sojuszu gwarantujące możliwość kontynuowania współpracy przez wiele kolejnych lat. Ten strategiczny krok instytucjonalizuje działania T4EU, przekształcając go z projektu finansowanego przez UE w stałą, międzynarodową strukturę, którą tworzą wszystkie uczelnie T4EU wraz z Państwowym Uniwersytetem w Mariupolu, który dotychczas był partnerem stowarzyszonym sojuszu.

Prof. Jakub Morawiec z nagrodą Funduszu Pamięci Stena Carlssona

Królewska Akademia Gustawa Adolfa w Szwecji przyznała dr. hab. Jakubowi Morawcowi, prof. UŚ nagrodę Funduszu Pamięci Stena

Carlssona. 6 listopada na zamku w Uppsali odbyła się uroczystość, podczas której nagrody wręczyli Wiktoria, księżniczka koronna Szwecji, oraz prezes Akademii Lars-Erik Ledlund. Badacz otrzymał wyróżnienie „za wybitne i wszechstronne badania naukowe oraz za zasługi w promowaniu kultury nordyckiej, zarówno w Polsce, jak i na świecie". Dr hab. Jakub Morawiec, prof. UŚ jest historykiem z Wydziału Humanistycznego UŚ. W swoich badaniach zajmuje się dziejami średniowiecznej Skandynawii, rozwojem ideologii władzy królewskiej, miejscowej historiografii oraz skaldami i ich poezją. Jest autorem i redaktorem kilku monografii oraz kilkudziesięciu artykułów opublikowanych w Polsce i za granicą. Odbył staże naukowe na Uniwersytecie Islandzkim w Reykjaviku oraz na Uniwersytecie w Oslo. Wykładał gościnnie na kilkunastu uniwersytetach w kraju oraz za granicą. Od 2017 roku jest członkiem korespondentem Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze.

Prof. Anna Szostak-Myrczek laureatką nagrody Koryfeusz Muzyki Polskiej

Prof. dr hab. Anna Szostak-Myrczek – wykładowczyni na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji oraz dyrektorka i dyrygentka Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia" – została laureatką nagrody Koryfeusz Muzyki Polskiej 2025 w kategorii osobowość roku. Kapituła uhonorowała panią profesor za realizację spójnej wizji rozwoju „Camerata Silesia", zespołu prowadzącego bogatą działalność koncertową i fonograficzną, nagradzaną w minionym sezonie wieloma wyróżnieniami. Doceniono także konsekwentne łączenie promocji polskiego repertuaru współczesnego z wykonawstwem muzyki dawnej – ideę, która od lat stanowi fundament drogi artystycznej zespołu.

Prof. dr hab. Anna Szostak-Myrczek jest absolwentką Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego, studia podyplomowe w zakresie dyrygentury chóralnej i emisji głosu ukończyła na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Stworzyła i prowadziła kilka zespołów wokalnych, z którymi zdobywała nagrody na festiwalach polskich i zagranicznych. Największe uznanie zyskała jako dyrygent Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia", który prowadzi nieprzerwanie od założenia go w 1990 roku. Dyrygowała koncertami chóralnymi, jak i wokalno-instrumentalnymi na najważniejszych międzynarodowych festiwalach. Przygotowywany przez nią zespół występował z wieloma renomowanymi orkiestrami, m.in. Wiener Symphoniker, London Philharmonic Orchestra, Orchestra dell'Accademia Nazionale di Santa Cecilia, a także z Narodową Orkiestrą Polskiego Radia w Katowicach czy Sinfonią Varsovią. W swoim dorobku Anna Szostak-Myrczek ma ponad 60 wydawnictw fonograficznych. Nagrywane pod jej dyrekcją i zgodnie z jej koncepcją płyty Cameraty honorowane są prestiżowymi wyróżnieniami – pięć z nich otrzymało „Fryderyka", a kilkanaście było do niego nominowanych. Została także nagrodzona Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, Nagrodą Artystyczną Marszałka Województwa Śląskiego. W roku 2015 została odznaczona Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis" za szczególne zasługi w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej oraz ochronie kultury i dziedzictwa narodowego.

Grant dr. inż. Pawła Popielskiego

Dr inż. Paweł Popielski z Instytutu Inżynierii Biomedycznej na Wydziale Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ otrzymał prestiżowy grant obliczeniowy na superkomputerze Helios. Pozyskany grant zostanie wykorzystany do realizacji innowacyjnego projektu badawczego. Celem jest opracowanie zaawansowanego modelu sztucznej inteligencji, zdolnego do generowania obrazów skóry w świetle spolaryzowanym krzyżowo wyłącznie na podstawie zwykłych, niepolaryzowanych fotografii. Realizacja tego celu może w przyszłości znacząco obniżyć koszty i zwiększyć dostępność precyzyjnej diagnostyki dermatologicznej, eliminując potrzebę stosowania specjalistycznego, drogiego sprzętu fotograficznego w gabinetach. ■

Opracowała Sylwia Krawczyk

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE
https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl

Teologia zachęca do czerpania mądrości z przeszłych wieków

7 listopada 2000 roku Senat Uniwersytetu Śląskiego podjął uchwałę o utworzeniu Wydziału Teologicznego. Od tego momentu minęło 25 lat. Żmudne przygotowania trwały ponad dekadę, ponieważ idea powołania wydziału sięga końca lat osiemdziesiątych. O dorobku teologów i wyzwaniach, jakie stoją przed naukowcami, rozmawiamy z ks. dr. hab. Jackiem Kempą, prof. UŚ, dziekanem Wydziału Teologicznego.

Ks. dr hab. Jacek Kempa, prof. UŚ | fot. archiwum prywatne

Dlaczego tak ważne dla uniwersytetu jest istnienie na nim wydziału teologicznego?

Odpowiedź odsyła nas najpierw do historii. Teologia była obecna na uniwersytetach europejskich od początku ich istnienia, sięgając do takich protoplastów, jak Uniwersytet w Bolonii utworzony w XI wieku. Teologia w średniowieczu była punktem krystalizacyjnym, swoistą królową nauk, ponieważ odnosiła wszelką wiedzę do Boga. Stanowiła więc punkt szczytowy wiedzy. Zarazem odsłaniała, jak się zdawało, tkwiący w kontemplacji Boga fundament weryfikujący szczegółowe poznanie. W epoce nowożytnej sytuacja zmieniła się, choć argumentacja średniowieczna zachowała swoje walory historyczne. Dzisiaj mamy do czynienia z nowoczesnym modelem wszechnicy, w którym pojęcie *universitas* odsyła do świata wielu równych sobie nauk, w całości składających się na obraz ludzkiej wiedzy. W tym sensie uniwersytet jest swoistym pogłębionym odbiciem postrzegania świata, w tym także soczewką życia społecznego i osobistego – krótko mówiąc: wszystkich obszarów, w których poznawczo funkcjonuje człowiek i w których ten świat przetwarza. W tej konfiguracji zrozumiałe i konieczne jest pojawienie się na uniwersytecie zagadnień odnoszących się do religijnego wymiaru życia ludzkiego. Skoro taki jest człowiek, takie jest społeczeństwo, taka jest ludzkość, to potrzebne są refleksja i badania naukowe w tym zakresie. Na jeden ich wymiar szczególnie zwracam uwagę: refleksja teologiczna stwarza lub rozszerza przestrzeń do poszukiwania sensu egzystencji człowieka.

Czy w tym celu niezbędna jest teologia? Istnieje przecież religioznawstwo czy interdyscyplinarne studia nad religiami i kulturami świata?

Źródła teologii i badań nad religią biją w innych miejscach, ale w praktyce drogi badań i refleksji przecinają się wielokrotnie. Nauki o religii z krytycznym dystansem naukowym zajmują się fenomenem religii. Pokazują różnice i podobieństwa między poszczególnymi religiami, między innymi judaizmem, chrześcijaństwem, islamem. Śledzą także ich rolę w ewolucji kultury i historii ludzkości, ujawniają ich wpływ na społeczeństwo, politykę, kulturę, gospodarkę. Tego typu badania nad religią jako zjawiskiem ludzkim są oczywiście bardzo potrzebne. Teologia natomiast proponuje coś specyficznego, rozpoczynając refleksję nie od oglądu zewnętrznej postaci religii, ale od jej wnętrza, a więc od zaangażowanej postawy wiary. To nastawienie pozwala jej z powagą traktować postawę wiary i jej przedmiot. To zresztą też wrażliwy moment w dyskusji nad jej naukową tożsamością. Czy takie zaangażowanie nie rani postulatu obiektywizmu? Czy nie wystarczyłaby na tym poziomie na przykład filozofia religii? Teologia wypracowywała tu różne odpowiedzi. Zasadniczo mówi tak: refleksja stawiająca na swoim horyzoncie (lub w swoim centrum) tajemnicę Boga usprawiedliwia „perspektywę świadka", czyli podmiotową introspekcję. Ważne jednak, by sama nie traktowała się jako dziedzina zamknięta w ramach swojej wspólnoty religijnej, ale by mierzyła się z zadaniem uniwersalnej wypowiedzi, dla każdego czytelnej i potencjalnie wartościowej. Kształtowana w taki sposób ma możliwość wniesienia wartościowego wkładu w dyskusje na temat pozycji religii w społeczeństwie, a także wpływu na życie samej wspólnoty religijnej.

Na Górnym Śląsku wiara katolicka ma nie tylko silne korzenie. Udział duchowieństwa w plebiscycie czy powstaniach śląskich historycznie wiąże ją z kulturą regionu. Dlatego powstanie teologii jako

jedenastego wydziału na Uniwersytecie Śląskim było zarówno naturalnym, jak i oczekiwanym wydarzeniem, któremu towarzyszyło głębokie przekonanie, że leży to zarówno w interesie Uniwersytetu Śląskiego, jak i regionu.

Oczywiście, dziedzictwo historyczne ma swoją moc zobowiązującą. W końcu kształtuje naszą zbiorową tożsamość. Ta społeczna siła religii okazała się znacząca dla idei, a ostatecznie decyzji o utworzeniu i funkcjonowaniu na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach Wydziału Teologicznego. Tak też należy rozumieć jego funkcjonowanie – jako miejsce kształcenia ludzi, którzy dbają o kulturę religijną w regionie, którzy dbają o kształt życia religijnego, ale również jako *think tank*, który pomaga w rozwiązywaniu bieżących problemów, spogląda w przyszłość, uczestniczy w kreśleniu planów rozwojowych.

Pamiętamy też, że historię i dzisiejszy dzień naszego regionu charakteryzuje mozaika wyznaniowa i społeczna. Stąd i nasz akcent w pracach na ekumenizm i dialog społeczny. Krótko i śmiało mogę powiedzieć: różne nasze projekty badawcze i aktywności mają profil ekumeniczny.

Aspekt społeczny jest bardzo ważny.

Wymaga zaangażowania i krytycznego dystansu, zrozumienia lokalnych uwarunkowań i dostrzegania perspektyw, jakich dostarcza poszerzona wiedza. Nasi współpracownicy zdobywali specjalizacje w różnych uczelniach europejskich, mogą więc wykorzystać potencjał do szerszego widzenia naszych lokalnych problemów religijno-społecznych. Ja sam w ten sposób uczyłem się, jak oferta teologiczna może i powinna być przedstawiana: jako partnerska i dialogiczna krytyka, a zarazem propozycja w przestrzeni publicznej, nie tylko w wąsko pojętym kościelnym otoczeniu.

Skoro mowa o partnerstwie, to zapewne uniwersytet stwarza najdogodniejsze warunki do tak rozumianej wymiany naukowej?

Chętnie powtarzam, że zatrudnienie na uczelni daje przywilej uczestniczenia w otwartej wymianie idei, która jest chroniona przed siłą inną niż siła argumentu. Dzieje teologii są ściśle związane z rozwojem innych dyscyplin uniwersyteckich: filologią, filozofią, prawem, socjologią... Część z nich zresztą z teologii wyrosła. Na przykład biblistyka – z racji swojej natury jest pracą nad tekstem, a zatem tworzy wspólną płaszczyznę naukowych penetracji dla filologów, językoznawców, historyków. Biblistyka bez filologii, historii czy archeologii nie mogłaby istnieć w nowoczesny sposób. Podobnie patrologia – nauka badająca życie, twórczość i pisma wczesnych pisarzy kościelnych – buduje oczywistą więź współpracy ze starożytnikami. Niezwykle inspirujące są wszystkie specjalności zajmujące się współczesnym rozumieniem człowieka, jego ról społecznych, reguł życia indywidualnego i społecznego. Korespondują one z odpowiednimi działami nauk humanistycznych i społecznych. Nie wyobrażam sobie na przykład społecznej nauki Kościoła czy teologii pastoralnej bez współpracy z socjologią. Teologia, stawiając pytania o sens życia, o granice fizykalnego świata, o horyzont nieskończoności w Bogu, jest w tych rozważaniach partnerem, a nie oponentem. Nie dziwi zatem fakt, że część projektów badawczych prowadzonych na Wydziale realizowanych jest we współpracy z naukowcami z innych kierunków naszej lub innych uczelni. Bardzo bym sobie życzył, by było ich jeszcze więcej.

Jedną z bardzo cennych i cieszących się ogromnym zainteresowaniem inicjatyw Wydziału Teologicznego są interdyscyplinarne konferencje naukowe, w których uczestniczą znani uczeni, autorytety międzynarodowego formatu. Problematyka tych spotkań jest bardzo różnorodna, porusza często tematy niszowe, trudne. Toczyły się dyskusje m.in. wokół relacji między Kościołem a różnorodnymi sferami życia człowieka, o powstaniach śląskich, o zagrożeniach, jakie niesie cyfryzacja, o kondycji współczesnej rodziny...

Mimo pewnego kryzysu konferencja „na żywo" jest nadal znakomitym narzędziem wymiany naukowej i popularyzatorskiej. Odniosę się do wydarzeń, które ostatnio były mi najbliższe. W ubiegłym roku, tuż po zakończeniu zwołanego przez papieża Synodu w Rzymie, spotkaliśmy się na Wydziale w gronie europejskich teologów, by rozmawiać o wyzwaniach dla jedności chrześcijaństwa w Europie, które odsłonił Synod. Uczestniczymy w dalszym ciągu w Europie w rozmowach na ten temat w różnych formatach. W listopadzie tego roku odbyła się konferencja z okazji 100-lecia Apostolstwa Chorych, która przyciągnęła wielu uczestników, zwłaszcza ze środowisk medycznych. W ostatnich dniach odbyła się organizowana przez IPN we współpracy z nami konferencja „Krajobraz powstańczy na polskich cmentarzach...", która jest efektem długoletnich badań nad grobownictwem uczestników zbrojnych zmagań o wolną i niepodległą Polskę. Niedługo, w styczniu, czeka nas kilka spotkań ekumenicznych i międzyreligijnych. Wydział nie jest izolowaną wyspą, jego działalność jest widoczna nie tylko w sferze dydaktycznej i badawczej, ale także popularyzatorskiej. Czasami możemy słyszeć, że nasze środowisko jest bardzo hermetyczne, ale łatwo się przekonać, że tak nie jest.

***Encyklopedia wiedzy o Kościele katolickim na Śląsku* liczy kilkanaście tysięcy haseł, jest bardzo rzetelnie i szczegółowo opracowana. Można tam znaleźć nie tylko biografie osób zapomnianych, ale także nieznane dotąd fakty uzupełniające wydarzenia z naszego regionu oraz opisy zabytków sakralnych. To bardzo cenne źródło.**

Tak, to cenne i często wykorzystywane zasoby, redagowane przez ks. prof. Jerzego Myszora i jego współpracowników. Wspomnijmy przy okazji związaną z tym tematycznie wartościową serię wydawniczą Wydziału Teologicznego *Źródła do dziejów Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku*, która oferuje krytyczne opracowania archiwów diecezjalnych, biografie duchownych, m.in. błogosławionego Emila Szramka czy biskupa Józefa Gawliny, a także dzieła historyczne o charakterze ogólnym i szczegółowym.

Teolodzy są obecni nie tylko w klasycznych mediach ogólnopolskich, zagościli także w internecie. Coraz większą popularność zdobywa podcast „Teologia z Katowic".

To bardzo spontaniczna inicjatywa. Potraktowaliśmy tę próbę wejścia w świat mediów jako eksperyment popularyzatorski, z akademickimi ambicjami. Ponadto wielu naszych pracowników angażuje się w nowych mediach, ich rozmowy goszczą na co dzień w Internecie, choćby wspomnieć ks. dr. Grzegorza Strzelczyka, dr. hab. Marka Kitę, siostrę dr hab. Joannę Nowińską. Nasi wykładowcy piszą na łamach „Gościa Niedzielnego", „Tygodnika Powszechnego", „Więzi", występują w radiu i telewizji. Nasi współpracownicy współtworzą stałą audycję na antenie Radia Katowice.

Zdecydowanie przeważa dialog jako sposób komunikacji.

W dzisiejszych czasach to ważne, kluczowe słowo. Szczególnie jesteśmy zobowiązani do dialogu wewnątrzkościelnego, międzywyznaniowego. Ufam, że pielęgnujemy go nie tylko od święta. Akcent pada oczywiście na obchodzony w styczniu Tydzień Ekumeniczny, przed którym jest Dzień Judaizmu, a po nim znów Dzień Islamu. Emanacją współpracy jest wychodzący od kilkunastu lat dzięki wsparciu władz miasta *Kalendarz trzech religii*, będący symbolem międzyreligijnego dialogu i współpracy między judaizmem, chrześcijaństwem i islamem w Katowicach.

Dialog jest także sposobem dotarcia do młodego pokolenia, które ulega laicyzacji.

Sam dojrzewałem w czasach, w których słowo *Kościół* kojarzyło się z wolnością i najcenniejszymi wartościami. Szalenie ważne jest ponowne odsłonięcie tych zasobów dzisiaj. A zatem pożegnanie się z odbiorem Kościoła katolickiego w Polsce jako siły, która wartości narzuca. Odkrycie skarbu, który osobiście pociąga i pomaga budować więzi. Chrześcijanie w pluralizującym się społeczeństwie muszą zdać sobie sprawę, że znaleźli się w supermarkecie idei, gdzie mają swoje stanowisko, na którym proponują niezwykle atrakcyjną, ale już nie zawsze oczywistą ofertę. Teologia powinna uwrażliwiać, na ile to ogromne dziedzictwo chrześcijaństwa także dziś odkrywa w sobie głębię i podpowiada sens życia. Wskazuje przy tym równocześnie na zasoby ściśle religijne i szerzej: kulturowe. Powinna też wskazywać na społeczne funkcje religii – służyć budowaniu mostów, a nie murów między nami.

7 listopada 2025 roku odbyła się inauguracja roku akademickiego 2025/2026 będąca częścią obchodów 25-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego | fot. Marcel Goldmann

W uroczystości z okazji 25-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach uczestniczyli przedstawiciele władz uczelni, społeczność akademicka, absolwenci WTL oraz zaproszeni goście fot. Marcel Goldmann

Czego można życzyć społeczności Wydziału w roku jubileuszowym?

Rozwoju, kreatywności, odwagi w podejmowaniu wyzwań związanych z obecną sytuacją, ale też odwagi do wycofania się w zacisze biblioteki, by móc naprawdę głęboko rozstrząsać problemy. By teologia w Katowicach mogła z odwagą mierzyć się z wyzwaniami współczesnymi i zarazem odsłaniać zasoby chrześcijańskiego dziedzictwa.

Życzymy zatem spełnienia tych oczekiwań, wielu naukowych sukcesów i satysfakcji. Serdecznie dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiała Maria Sztuka

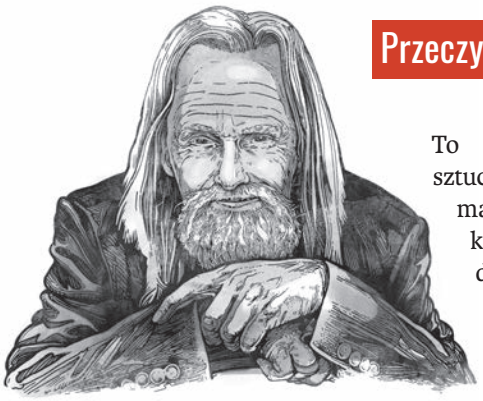

Tadeusz Sławek

Przeczytajmy tę książkę

To książka o muzyce, sztuce tajemniczej, bo wymagającej szczególnego kunsztu, a przecież żadna inna sztuka nie ma takiej mocy wzbudzania powszechnej emocji jak muzyka. Toczono gorące spory o werdykt niedawnego konkursu chopinowskiego; dziesiątki tysięcy słuchaczy wypełnia stadiony na koncertach zespołów rockowych. Jedna i druga okoliczność mają także swoją techniczną, materialną stronę: źródłem dźwięków jest instrument, ten zaś ma swoje brzmienie i wymaga starannego przygotowania – nieprzypadkowo pianiści wybierali między czterema markami fortepianów. Na długo przed koncertem rockowym ciężarówki zwożą sprzęt i żaden z wirtuozów gitary nie odważyłby się zlekceważyć roli tzw. *roadies*, odpowiedzialnych za scenę i akustyków, którym powierzono stan nagłośnienia. Podłączeni do coraz obszerniejszych sieci i coraz bardziej złożonych maszynerii, stajemy się coraz mocniej od nich zależni. Niekiedy padamy ich ofiarą – bywalcy koncertów rockowych często skarżą się na niedoskonałości akustyki powodujące zniekształcenia dźwięków.

Najważniejsze jest w tym wszystkim pytanie o muzykę, o to, co będzie muzyką i co jest muzyką teraz. Czy i jak możliwa jest muzyka uwolniona od interwencji wszystkiego, co niemuzyczne. Już w 1969 roku w pracy *Music by Computers* jej autorzy dowodzili, że muzyka komputerowa będzie doskonalsza od tradycyjnej. „Doskonalsza", czyli bardziej „czysta", pozbawiona szumów i innych akustycznych zabrudzeń. Ale w tym samym czasie John Cage widział uniwersum muzyki znacznie szerzej – jako sferę dźwięków wszelakich, także tych, jakie nakładają się na brzmienie samego utworu jako zewnętrzny „hałas".

Nawet to, co odsłuchujemy jako „konwencjonalną" muzykę, jest w istocie już przetworzone podczas sesji nagraniowych. „O ile do tej pory linię bazową stanowiło brzmienie czysto akustyczne, dobiegające wprost od śpiewaka czy instrumentu, o tyle od tej pory [od lat 20. XX wieku i fonografu Edisona – T.S.] i aż do dziś punktem odniesienia co do tego, jak powinna brzmieć muzyka, jest brzmienie dobiegające z urządzeń zasilanych prądem elektrycznym, nagrywane i reprodukowane, przetwarzane i transmitowane" (s. 482).

Wraz z niezwykle dynamicznym rozwojem środków technicznych, w tym sztucznej inteligencji, pojawia się pytanie o to, czy da się utrzymać rozróżnienie między muzyką tworzoną przez kompozytora a muzyką generowaną przez algorytmy AI. Jakie miejsce ma zająć człowiek w świecie nowych dźwięków nie zawsze związanych z jego twórczą działalnością? A może czasownik *tworzyć* oznacza dzisiaj już coś zupełnie innego niż dotychczas?

Rację ma autor, pisząc, że: „Samo zjawisko generatywności w muzyce nie zachodzi w oderwaniu od przemian w kulturze, ale na tle rozległego kulturowego krajobrazu" (s. 2). Autor jest tyleż teoretykiem badaczem, co praktykiem muzykiem: „Obserwuję postępy w tej technologii od roku 2003, kiedy budowałem swoje pierwsze sieci neuronowe do zastosowań w muzyce" (s. 3), a to okoliczność ważna, gdyż jako czytelnicy poznajemy jednocześnie dwa aspekty tego procesu: zaznajamiamy się z teorią, ale śledzimy także praktyczne rezultaty.

Próby koncypowania teorii dających sposobność do autonomicznego generowania dzieł muzycznych są zaawansowane. Na przykład David Cope, twórca terminu *Experiments in Musical Intelligence* powołał do życia (lecz musimy tu spytać, co w tym kontekście znaczy życie) wirtualną kompozytorkę Emily Howell (s. 101). Ale książka bada także historię marzenia o maszynowym generowaniu dzieł, więc znajdziemy tu sporą porcję dziejów tego typu poszukiwań. Na przykład fascynujący projekt barokowego erudyty i polihistora Athanasiusa Kirchera *Musurgia universalis*, w którym jego autor tłumaczy nam, że: „Mechaniczna muzurgia jest niczym innym, jak pewną, przez nas wymyśloną, ścisłą metodą, dzięki której nawet człowiek niemuzykalny (...) może wedle upodobania, sprawnie zestawiać śpiewy. Taką to przedstawiamy mechaniczną muzurgię co tumult czynić może i nie tracąc czasu na przygotowania podejmujemy budowę Arki Muzarytmicznej" (s. 59). Z kolei w dziedzinie sztuk wizualnych źródeł praktyki generatywnej można by doszukiwać się „w użyciu wzorów geometrycznych, kreślonych konsekwentnie z matematyczną precyzją" (s. 47).

Nie ma potrzeby referować bogatej zawartości tej książki, w której odnajdziemy nie tylko informacje na temat rodzajów aparatury używanej do generowania dźwięków i przykłady już powstałych dzieł oraz schematy kodowania, ale również praktyczne wskazówki w rodzaju instruktażu, jak tworzyć proste przetworniki dźwięków.

Arcyciekawa książka. Skierowana do fascynatów i profesjonalistów, ale także i do tych, zapewne coraz liczniejszych, którzy obcując na co dzień z algorytmami sztucznej inteligencji, siłą rzeczy będą stykali się z dźwiękami generowanymi przez maszyny. Wydawnictwo to również jest dowodem na rosnące i zapewne konieczne zainteresowanie ludzi sztuki i humanistów nowymi technologiami.

Marcin Strzelecki: *Niech się stanie muzyka. O muzycznej generatywności*, Akademia Muzyczna im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie, Kraków 2024, 569 ss. ■

Finansować odporność, nie kataklizmy

16 i 17 października na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu odbyła się druga Międzynarodowa Konferencja Aquamatyki, szósta organizowana przez Śląskie Centrum Wody. Tematem przewodnim były „Wyzwania gospodarki wodnej Europy; powodzie, susze, monitoring".

Data spotkania nie była przypadkowa – 13 października obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Ograniczania Skutków Katastrof ustanowiony przez ONZ w 1989 roku. Tegorocznym tematem przewodnim, który przyjął formę apelu, było: Fund Resilience, Not Disasters (*Finansuj odporność, nie kataklizmy*). Inicjatywa ta ma zachęcać rządy i społeczeństwa do wspólnego działania na rzecz ochrony przed skutkami klęsk żywiołowych. Promowane są również kampanie mające na celu uświadamianie społeczeństwa na temat zagrożeń związanych z nieobliczalnym działaniem natury.

Celem sosnowieckiej konferencji zgodnie z założeniami organizatorów było zainicjowanie szerokiej dyskusji nad problemem katastrof związanych z wodą. Jednym z najważniejszych wyzwań dla współczesności jest bowiem racjonalne gospodarowanie tym najcenniejszym surowcem, z uwzględnieniem priorytetów środowiskowych i gospodarczych. Chociaż poziom wody w środowisku zgodnie z naturą podlega ciągłym fluktuacjom (wezbrania, susze), to jednak antropopresja i wynikające z niej zmiany klimatu potęgują negatywne skutki tych zjawisk. Często nie do końca przemyślane decyzje środowiskowe, nadmierna eksploatacja zasobów środowiska prowadzą do skutków, które są trudne do odwrócenia.

W debacie uczestniczyli przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych: od specjalistów nauk przyrodniczych po politologów i prawników. Zaproszenie do dyskusji przyjęli także eksperci m.in. z Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Urzędu Marszałkowskiego, Polskiej Grupy Górniczej. Sosnowiecka konferencja odbyła się pod patronatem ONZ.

Katastrofa to nagłe, nieoczekiwane i nieobjęte standardowymi procedurami wydarzenie, które prowadzi do znaczących negatywnych skutków, takich jak straty materialne, poważne obrażenia lub śmierć ludzi. Definicję tę przypomniał dyrektor Śląskiego Centrum Wody dr hab. Andrzej Woźnica, prof. UŚ, ponieważ jej poszczególne człony zawierają niemal wszystkie wyzwania, które stoją przed naukowcami różnych dyscyplin.

– Rolą nauki jest bowiem – podkreślił prof. Andrzej Woźnica – przewidywać wystąpienie niekorzystnych zjawisk, rozpoznawać ich mechanizm, oceniać rezultaty, a także proponować skuteczne rozwiązania i procedury, które umożliwią uniknięcie strat gospodarczych i środowiskowych.

Podczas pierwszej sesji poruszone zostały m.in. zagadnienia związane z wodą po węglu, rolą zbiorników antropogenicznych w ochronie różnorodności biologicznej i zarządzaniem zasobami wodnymi – spektrum tych problemów przedstawiła dr hab. Edyta Sierka, prof. UŚ. Sytuację ochrony przeciwpowodziowej i odporność na zmiany klimatu w gospodarce wodnej w Polsce omówił prof. dr hab. Janusz Zaleski z Politechniki Wrocławskiej.

Tematyka poszczególnych sesji naukowych skupiła się na najważniejszych wyzwaniach, które powinny kształtować gospodarkę wodną w skali Europy i świata. Na przykładzie wielkich (Odra, Niemen) i małych rzek (Rawa), a także zbiorników antropogenicznych (Górnośląskie Pojezierze Antropogeniczne) naukowcy (dr Kinga Ślósarczyk, prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk oraz dr Sławomir Sitek) zaprezentowali przeanalizowane możliwości rozwiązania problemów w zależności od specyfiki hydrogeologicznej rzeki. Specjaliści debatowali także o powiązaniach problemów przyrodniczych, ekosystemowych i toksykologicznych z sytuacją społeczno-polityczną Europy i świata. Nie zabrakło również tematów historycznych, ponieważ początki wielu obecnych problemów są efektem zmian zachodzących w dalekiej przeszłości.

Odbyły się także dwie debaty z udziałem ekspertów, pierwszą zatytułowaną „Czy złotą algę można kontrolować?" prowadził dr Łukasz Lamża. Uczestniczyli w niej: dr hab. Andrzej Woźnica, prof. UŚ, Marek Kajs, ekspert ds. ochrony środowiska, dr inż. Ewa Owczarek-Nowak z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, dr hab. Małgorzata Bąk z Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Adrian Brol z Polskiej Grupy Górniczej.

Katastrofa na Odrze w 2022 roku nadal nurtuje nie tylko specjalistów i choć wciąż prowadzone są szczegółowe analizy i badania, nie można spodziewać się jasnej odpowiedzi na pytanie, kto zawinił. Oskarżenie kopalń jako jedynego sprawcy dramatu nie znalazło potwierdzenia. Winowajcą jest zapewne zbieg różnych okoliczności, a zakwit złotych alg spowodował alarm stawiający w stan pogotowia wszystkie służby. W debacie pojawił się także wątek przeciwdziałania ewentualnym nawrotom masowego namnażania się *Prymnesium parvum*. Wiele emocji wzbudził temat renaturyzacji rzek, czyli przywracanie im naturalnej przestrzeni poprzez odtwarzanie procesów ekologicznych. Opór społeczny, „głód" ziemi na Śląsku, istniejąca już zabudowa

w okolicach koryt rzek, zabetonowane brzegi – to realia, których nie da się ani łatwo, ani szybko zmienić. Naukowcy i włodarze muszą znaleźć kompromisowe rozwiązania. Wszystko wskazuje na to, że złota alga zadomowiła się i można tylko ograniczać jej namnażanie.

W wielu wystąpieniach pojawiły się elementy optymistyczne, takie jak m.in.: powrót do miast poprzemysłowej, niebiesko-zielonej infrastruktury (dr hab. Agnieszka Babczyńska, prof. UŚ, dr Bartosz Łozowski, dr hab. Andrzej Woźnica, prof. UŚ) czy zmiany legislacyjne wpisujące się w model regulacyjny zapobiegania i zwalczania negatywnych zjawisk w środowisku wodnym (prof. dr hab. Mirosław Pawełczyk z Uniwersytetu Śląskiego; Mariusz Włódarz z Centrum Badawczego Publicznego Prawa Konkurencji i Regulacji Sektorowych). Społeczno-polityczne aspekty katastrof wodnych omówiła dr hab. Małgorzata Myśliwiec, prof. UŚ. Wprawdzie w tych sferach jest jeszcze wiele do zrobienia, ale pewne procedury już ruszyły.

Moderatorem drugiej debaty „Jak przeciwdziałać katastrofom?" był Przemysław Jedlecki, zastępca redaktora naczelnego redakcji „Gazety Wyborczej" w Katowicach. W gronie ekspertów zasiedli: prof. dr hab. Damian Absalon z Uniwersytetu Śląskiego, dr Dimitar Zlatinov z Uniwersytetu Sofijskiego im. św. Klemensa z Ochrydy, Barbara Pepke z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, st. kpt. Tomasz Michalik z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach oraz Andrzej Siudy, kierownik Zbiorników Wodnych Goczałkowice, Kozłowa Góra.

Dyskusję zdominowały rozważania dotyczące zmian proceduralnych hamujących zagospodarowanie przestrzenne terenów zagrożonych powodziami. Wśród wielu oferowanych rozwiązań pojawiła się również wskazówka dla firm ubezpieczeniowych, aby kierując się analizą ryzyka, uwzględniały m.in. dane historyczne o szkodach i w uzasadnionych przypadkach odmawiały ubezpieczeń od powodzi. Nabywcy atrakcyjnych działek w pobliżu koryt rzek powinni także sięgnąć do ksiąg wieczystych, aby upewnić się co do skali ryzyka. Kusząca, niska cena terenu pod budowę domu często sygnalizuje ukryte zagrożenia.

Podczas sesji posterowej studenci i młodzi naukowcy zaprezentowali wyniki swoich badań.

W konferencji uczestniczyli naukowcy i studenci z Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa), Uniwersytetu w Trieście (Włochy), Uniwersytetu Sofijskiego im. św. Klemensa z Ohrydy (Bułgaria). Uczestnictwo gości zagranicznych było możliwe dzięki projektowi „Rozwój umiędzynarodowienia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach poprzez sojusz Transform4Europe", dofinansowanego ze środków Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej ze środków europejskich z Funduszu Europejskiego dla Rozwoju Społecznego 2021–2027 (FERS), Projekt NAWA pt. „Wsparcie sojuszy Uniwersytetów Europejskich". ■

Maria Sztuka

Otwarcie II Międzynarodowej Konferencji Aquamatyki | fot. Marcel Goldmann

Prelegenci II Międzynarodowej Konferencji Aquamatyki | fot. Marcel Goldmann

Dr hab. Agnieszka Babczyńska, prof. UŚ | fot. Marcel Goldmann

BIOPHAM II – nowe pokolenie ekspertów w świecie farmaceutyków

Podczas ostatniego naboru na magisterski program studiów wspólnych BIOPHAM (BIO&PHArmaceutical Materials Science) było aż 400 zainteresowanych kandydatów. Rekrutację pomyślnie przeszło 86 osób z 33 różnych krajów z całego świata. Dotychczasowi absolwenci z I i II naboru w odpowiednio 80% i 62% przypadków kontynuowali studia doktoranckie, a pozostali rozpoczynali pracę w firmach lub pozostawali w środowisku akademickim.

Realizowany od 2021 roku program otrzymał w tym roku finansowanie na kolejne sześć lat, do 2031 roku, w ramach ścieżki Erasmus Mundus. Stanowi kontynuację projektu prowadzonego wspólnie przez Uniwersytet Śląski w Katowicach, Uniwersytet w Lille (główny koordynator), Uniwersytet Techniczny Katalonii oraz Uniwersytet w Pizie.

BOPHAM II, czyli kolejna odsłona wspólnego przedsięwzięcia czterech europejskich uczelni, jest zaawansowanym, interdyscyplinarnym magisterium łączącym wiedzę z zakresu nauki o materiałach, chemii i fizyki w kontekście farmaceutyków. Szansę na studia mają najbardziej zdeterminowani kandydaci po przejściu wymagającego i wieloetapowego procesu rekrutacji, zakończonego rozmową z komisją obejmującą m.in. testy z matematyki, chemii oraz fizyki. Ci, którzy pomyślnie przejdą wszystkie etapy, będą się kształcić w jednej z trzech specjalizacji obejmujących aktualne wyzwania w nauce o materiałach farmaceutycznych. Przez cztery semestry odwiedzą dwa lub trzy partnerskie uniwersytety, uczyć się będą od najlepszych ekspertów w dziedzinie, dzięki czemu na koniec mogą otrzymać do trzech dyplomów w ramach jednych studiów. Pracę magisterską, na wykonanie której przeznaczono cały ostatni semestr, studenci mogą realizować w dowolnie wybranym spośród współpracujących ze sobą uniwersytetów albo w którejś z partnerskich firm.

Absolwenci BIOPHAM podczas ceremonii wręczenia dyplomów w Barcelonie w 2025 roku wraz z profesorami programu
fot. archiwum Roberto Macoveza

Ze strony UŚ opiekunami programu BIOPHAM i specjalizacji „Molecular Biophysics of Pharmaceuticals" są prof. dr hab. Marian Paluch i dr hab. Marzena Rams-Baron, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych. Oboje podkreślają, że wyjątkowość programu BIOPHAM II polega na bardzo praktycznym podejściu do zagadnień związanych z opracowywaniem nowych leków, ale też na odmiennej perspektywie niż w większości innych kursów.

– Uczymy studentów patrzeć na leki w nieco inny sposób niż na przykład absolwenci kierunków farmaceutycznych. Lata naszych doświadczeń pokazują, że praca nad lekiem może być bardziej skuteczna, jeśli spojrzymy na lek jak na materiał o określonych własnościach fizykochemicznych – tłumaczą eksperci.

Takie podejście okazuje się wyjątkowo skuteczne i atrakcyjne dla firm projektujących leki, które wolą unikać niepowodzeń na późniejszym etapie prac badawczo-rozwojowych, gdy w badania zainwestowano już spore środki finansowe. Absolwenci BIOPHAM II dużo wcześniej mogliby stwierdzić, czy proponowane rozwiązanie jest opłacalne i czy warto w nie inwestować. Dzięki sieci firm partnerów wspierających BIOPHAM II studenci mogą szybko szlifować swoje kompetencje poprzez staże realizowane w wiodących ośrodkach. Wielu z nich później zostaje w przedsiębiorstwach jako doświadczeni i cenni członkowie zespołów.

Ważną rolę w narodzinach tego międzynarodowego kierunku studiów odegrała wieloletnia współpraca naukowa między pracownikami wspomnianych uniwersytetów:

– Ponieważ dobrze się znamy i mamy wiele wspólnych publikacji, w którymś momencie uznaliśmy, że mamy coś wartościowego do zaoferowania. Połączyliśmy z naszych specjalności wątki chemiczne, fizyczne i zaproponowaliśmy innowacyjny program na studia magisterskie – mówi prof. Paluch.

Osoby zainteresowane kierunkiem BIOPHAM II mogą sprawdzić więcej informacji na stronie:
www.master-biopham.eu/ lub wysyłając e-mail na adres: marzena.rams-baron@us.edu.pl. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Województwo śląskie – polska Mezopotamia

Mezopotamia – czy kraina w dolinie Tygrysu i Eufratu może mieć coś wspólnego z województwem śląskim? Okazuje się, że tak, chociaż użyta metafora w odniesieniu do regionu azjatyckiego dotyczy jedynie znaczenia greckich słów składających się na jego nazwę. Greckie *mesos potamos* (między rzekami, międzyrzecze), które zaintrygowało mnie znaczeniowo, ale i językowo na lekcjach starożytnej greki w liceum, odkryłem na nowo kilkanaście lat temu. Oczywiście nie było to odkrycie w dosłownym tego słowa rozumieniu, a raczej próba konfrontacji i refleksji o rzeczywistości przestrzeni Polski, a zwłaszcza obszaru województwa śląskiego.

Zawiercie-Kromołów, główne źródło Warty w sąsiedztwie dużego skrzyżowania | fot. Robert Krzysztofik

W czym rzecz? Otóż, tak jak Tygrys i Eufrat w Mezopotamii, tak i województwo śląskie opływają największe rzeki całego regionu. W śląskim są to nawet 3 najdłuższe rzeki Polski – Wisła, Odra i Warta. Wyjątkowym czyni region to, że wszystkie one mają tu swój początek: Wisła i Warta – hydrologiczny, Odra zaś – geograficznopolityczny w granicach Polski. Często w przestrzeni geograficznej jest tak, że początkowemu (chociaż nie zawsze) biegowi rzeki towarzyszy także tożsama nazwa osadnicza – niejednokrotnie odnosząca się do miasta. W przypadku Wisły jest to rzecz jasna znane miasto Wisła w Beskidzie Śląskim. Trochę mniej znany jest przypadek Odry, bo o wpłynięciu jej na terytorium Polski z państwa czeskiego oznajmia jedynie mała wieś Odra w powiecie wodzisławskim. Interesujące jest, że tuż obok leży wieś Olza, nazewniczo tożsama z jednym z największych prawych dopływów Odry w jej górnym biegu. Miejscowość Odry znajduje się także po czeskiej, a konkretnie morawskiej stronie granicy i jest małym miastem, ale pierwszym w jej biegu. Równie nieoczywista sytuacja jest w przypadku Warty. Miasto o tej nazwie istnieje w województwie łódzkim. Niemniej Wartę w nazwie ma i Zawiercie (od wyrażania *za Wartą*), miasto, w granicach którego Warta wypływa. Dodatkowo obraz sytuacji komplikuje fakt, że Warta wypływa w dzielnicy Zawiercia – Kromołowie, który niegdyś też był miastem.

Wróćmy jednak do polskiej Mezopotamii w województwie śląskim. Nie jest ona szerzej znana w Polsce. Dlaczego? Jak to bywa nie tylko współcześnie – nie jest wypromowana, a i chyba szerzej znana. Niech zatem ten felieton będzie z mojej strony jakimś tego zadośćuczynieniem. Ale jest też chyba inny, podstawowy czynnik, który o tym zadecydował. Śląskie leży bowiem w górnych biegach tych rzek. Rzeki są tu jeszcze wąskie, nie tak zasobne w wodę, nie tworzą widowiskowych dolin. A te cechy dla rozpoznawalności rzek są ważne. Stąd też w Polsce skojarzenie tych rzek z miastami dotyczy: Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania czy Szczecina. Poza ziemią częstochowską niewiele osób wie też, że Warta płynie przez Częstochowę – nawet w województwie śląskim. Czy w Polsce wiedzieliby, że Odra przepływa przez Racibórz, gdyby nie katastrofalne powodzie i udana walka z ostatnią z nich? Wątpię. Z czym mieszkańcom Polski kojarzy się Ustroń – wskażmy dwa elementy? Z Wisłą? Rzadko, ponieważ nie każdy utożsamia go z największą polską rzeką. Nie wiem, czy Wisła nie przegrałaby tego quizu również i w mieście Wiśle – z Beskidami i Adamem Małyszem. Zapytajmy natomiast o to samo w przypadku podobnej wielkości Sandomierza czy jeszcze mniejszego Kazimierza Dolnego. Wisła będzie pierwsza lub *ex aequo* z tamtejszymi starówkami.

Powyższe pytania i odpowiedzi dowodzą, że w polskiej świadomości zapisują się raczej obrazy rzek w miejscach, gdzie ich koryta są szerokie, jak Warta w Poznaniu lub Odra we Wrocławiu. Niestety takich rzek w województwie nie mamy. W wielu przypadkach tożsamości tej sprzyja zależność: duża polska rzeka w dużym mieście. Poza Częstochową w województwie śląskim takie zależności nie istnieją. Z powodów geograficznych i przypadek Częstochowy nie jest jednak oczywisty. Sytuacja województwa śląskiego przypomina trochę tą znaną właśnie z Mezopotamii. Pierwsze wyobrażenia – Babilon, Bagdad, współczesne państwo Irak. Ze świecą szukać tych, którzy odpowiedzą także – Anatolia, Al-Dżazira, Kurdystan. Te nazwy geograficzne kojarzą się raczej z innymi miejscami. Podobnie jest w przypadku trzech największych rzek – skojarzenia z województwem śląskim są dla osób spoza regionu nieoczywiste. Śląskie to zatem raczej mało znana polska Mezopotamia. ■

Robert Krzysztofik

Matematyka bez stresu, czyli jak oswoić królową nauk?

Dr Ewelina Kawiak | fot. Małgorzata Dymowska

W ostatnich latach obserwuje się, że wielu maturzystów ma trudności ze zdaniem egzaminu z matematyki. Według danych Centralnej Komisji Egzaminacyjnej w 2025 roku prawie 12% osób nie zdało tego przedmiotu. Takie statystyki co roku wywołują dyskusje o zniesieniu obowiązku zdawania matematyki na maturze. Coraz częściej pojawia się także pytanie, czy problemy te nie mają swojego źródła znacznie wcześniej – w sposobie uczenia matematyki w najmłodszych klasach. O roli wczesnej edukacji matematycznej, znaczeniu gier i zabaw w nauce liczenia oraz o tym, jak pomóc dzieciom w uczeniu się matematyki, opowiada dr Ewelina Kawiak z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pracująca również w poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Problemy z uczeniem się matematyki

Spora część uczniów ma kłopoty z matematyką, co wynika z różnych czynników. Jednym z nich, choć stosunkowo rzadkim, jest dyskalkulia – zjawisko występujące od urodzenia, charakteryzujące się tym, że mózgi osób z dyskalkulią funkcjonują w wybranych obszarach w odmienny sposób niż u reszty populacji. Osoby z dyskalkulią nie mają w pełni rozwiniętych zdolności do przyswajania wiedzy matematycznej.

– Nie każda osoba mająca trudności z matematyką to dyskalkulik. Problemy z uczeniem się matematyki u zdecydowanej większości uczniów mają inne podłoże, często widoczne już w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Niestety z czasem te kłopoty narastają – wyjaśnia naukowczyni z UŚ.

Trudności mogą także wynikać ze sposobu nauczania i wykorzystywanych pomocy dydaktycznych. Metody, które nadal przeważają w szkołach, sprowadzają się do biernego przyswajania wiedzy.

– To dziedzina wymagająca logicznego myślenia, zrozumienia oraz koncentracji. Matematyka ma spiralny układ treści, co oznacza, że jeśli nie przyswoimy czegoś dobrze na początku, to z czasem trudności będą się nawarstwiać. Kłopot z dodawaniem w zakresie do 10 może przełożyć się na problemy z operowaniem większymi liczbami, a w konsekwencji na trudności z mnożeniem i dzieleniem. Na późniejszych etapach edukacyjnych uwidoczni się to podczas wykonywania bardziej złożonych operacji matematycznych – mogą pojawić się trudności np. z potęgowaniem i pierwiastkowaniem, następnie z całkowaniem, różniczkowaniem itd. Szczególnie istotne jest tu zrozumienie przez ucznia, na czym polega wykonywanie poszczególnych działań, czyli zrozumienie ich sensu – mówi pedagożka z UŚ.

Matematyką można się bawić

Istotnym czynnikiem jest także nastawienie ucznia i stres związany z uczeniem się matematyki. W odczarowaniu tego przedmiotu mogą pomóc nowatorskie metody dydaktyczne, które bardziej aktywizują ucznia.

– Jestem fanką metod, które pokazują, że matematyka może być ciekawa i dawać satysfakcję. Uczeń, przyswajając poszczególne zagadnienia, może się przy tym dobrze bawić, jeśli wykorzystamy odpowiednie materiały dydaktyczne – przyznaje dr E. Kawiak.

Dobrze sprawdzają się metody problemowe i zabawowe. Wprowadzenie gier i zabaw matematycznych w przedszkolu oraz klasach I–III, a także na późniejszych etapach, może okazać się bardzo pomocne.

– Matematyką można się bawić nie tylko z najmłodszymi! Również w starszych klasach warto stosować takie metody – mówi badaczka. – Świetnie sprawdzą się tu aktywności z wykorzystaniem standardowych i niestandardowych kości do gry, kamieni domino czy gry karciane. Przykładowe gry i zabawy matematyczne można znaleźć w wielu publikacjach. Z praktyki mogę

polecić pomysły zaczerpnięte m.in. z książek: *Jak wykorzystać kostki na lekcjach matematyki* czy *Gry matematyczne (nie tylko) dla klas 1–3* z Wydawnictwa Nowik. Wartościowe pomoce do zajęć oraz ciekawe gry edukacyjne oferują także takie wydawnictwa, jak: Epideixis, Granna, Alexander, Adamigo czy Egmont. Jest w czym wybierać!

W uczeniu się matematyki przydatne będzie również wykorzystywanie nowych technologii i sztucznej inteligencji.

– Podczas zajęć edukacyjnych warto korzystać np. ze sprawdzonych i merytorycznie dobrych stron internetowych z grami, zadaniami czy zagadkami matematycznymi. Obecnie jest spory wybór platform internetowych oferujących tego typu treści, które są dostosowane zarówno do poziomu rozwoju dziecka, jak i do poziomu nauczania. Takie rozwiązania sprawdzą się także w domu, podczas utrwalania poznanego w szkole materiału. Korzystając z tego typu rozwiązań, należy jednak nadal zwracać uwagę przede wszystkim, czy dziecko rozumie sens wykonywanych czynności. Strony internetowe, które szczególnie dobrze sprawdzają się podczas zajęć, to np.: matzoo.pl, matmag.pl, pistacja.tv, szaloneliczby.pl czy pl.khanacademy.org/math. Pomocna może być również sztuczna inteligencja, ale należy korzystać z niej w sposób racjonalny. Dotyczy to zarówno nauczycieli, jak i samych uczniów. Wykorzystanie AI może być pomocą dla nauczyciela np. podczas tworzenia wartościowych pomocy dydaktycznych czy własnych zadań. Żadne algorytmy nie mogą jednak zastąpić samodzielnego namysłu pedagoga nad tym, co i dlaczego chce on osiągnąć poprzez zastosowanie danej pomocy czy zadania. Podobnie w przypadku uczniów – ważne jest, by korzystali oni z zasobów internetowych oraz narzędzi sztucznej inteligencji jako jednego z wielu, a nie jedynego źródła informacji. Umiejętność samodzielnego myślenia przede wszystkim – dodaje naukowczyni.

Dzieci uczą się inaczej niż dorośli

Pedagożka zwraca uwagę, że dzieci uczą się inaczej niż dorośli, a nadmiar teorii na wczesnym etapie nauki może negatywnie wpłynąć na rozwój umiejętności matematycznych. Dlatego ważne jest, aby początkowa edukacja była bardziej „namacalna". Liczenie drzew w parku podczas spaceru czy segregowanie zabawek pozwala dzieciom zrozumieć działanie matematyki na konkretnych przykładach.

– W szkole bardzo często robimy na odwrót: najpierw uczymy reguły z książki, a dopiero później udowadniamy jej słuszność w sposób praktyczny. Warto natomiast postępować – zgodnie z ideą nauczania czynnościowego – w kolejności od konkretu do abstrakcji. Należy powiedzieć uczniowi: *poeksperymentuj*, żeby najpierw to on mógł zobaczyć, jak coś działa, a następnie na tej podstawie mógł wyprowadzać ogólniejsze wnioski – mówi dr E. Kawiak.

Zdaniem pedagożki w nauczaniu najlepiej sprawdza się teoria konstruktywistyczna – zgodnie z jej założeniami wiedza nie jest dana z góry, tylko powstaje w umyśle ucznia dzięki różnym aktywnościom. Uczniowie powinni nieustannie eksperymentować i poznawać nowe rzeczy, mają także prawo do popełniania błędów, które zachęcają ich do pogłębionej refleksji. Bez tego trudno będzie im wykorzystywać zdobytą wiedzę w praktyce oraz podczas rozwiązywania zadań.

– Niektórzy uczniowie potrafią wyrecytować regułkę, ale mają kłopot z zastosowaniem jej w praktyce. Znacznie skuteczniejsze jest samodzielne dochodzenie przez ucznia do rozwiązania niż stosowanie gotowej zasady, której się nie rozumie. Jestem absolutnie przekonana, że matematyka jest nam potrzebna do życia, ale nie sama teoria, tylko jej praktyczne zastosowanie – podkreśla naukowczyni.

Jak rozwiązać problem

Tymczasem zamiast wprowadzania nowatorskich metod dydaktycznych w szkołach zmniejszana jest liczba godzin lekcyjnych, co nie sprzyja lepszemu rozumieniu matematyki. Co jakiś czas pojawiają się również głosy o zniesieniu obowiązkowej matury z tego przedmiotu.

– Myślę, że w uzasadnionych przypadkach dobrym pomysłem byłoby zastąpienie na maturze matematyki innym przedmiotem. U niektórych uczniów problemy z uczeniem się tego przedmiotu nie wynikają z niechęci, lecz z przyczyn od nich niezależnych. Tak jest w przypadku dyskalkulii. W takich sytuacjach niezdana matura z matematyki zamyka drogę do studiów, a to jest zdecydowanie krzywdzące – uważa dr E. Kawiak.

Ważne jest także podejście rodziców. Często to właśnie w domu dzieci słyszą, że „matematyka jest straszna", co sprzyja negatywnemu nastawieniu do tego przedmiotu. Dodatkowo dzieci powinny regularnie rozwiązywać zadania, ponieważ bez tego trudno o sukces.

Co ciekawe, młodszych uczniów nie trzeba przekonywać, że matematyka jest przydatna w codziennym życiu, np. do sprawdzania godziny, obliczania czasu przejazdu autobusu czy kosztów remontu. Wśród starszych uczniów bywa jednak odwrotnie – matematyka zaczyna im się kojarzyć z czymś trudnym i niepotrzebnym. Tymczasem rozwija ona m.in. logiczne myślenie, analizowanie i rozwiązywanie problemów, a także wytrwałość i systematyczną pracę.

Porażki są naturalną częścią uczenia się matematyki. Kluczowe jest pozytywne nastawienie do nauki i pokazanie uczniom, że warto podjąć kolejną próbę. Jeśli coś nam nie wychodzi, zaczynamy się stresować i po prostu tego unikać, dlatego doświadczenia uczniów z matematyką powinny być jak najbardziej pozytywne.

– Nauczycielom na każdym etapie edukacyjnym polecam gry i zabawy matematyczne, metody problemowe i szukanie sposobów na to, by pokazać, że matematyka jest ciekawa, potrzebna i wcale nie musi się kojarzyć z czymś niedobrym – podsumowuje pedagożka z UŚ. ■

Olimpia Orządała

Porządkować i upiększać – historia projektowania graficznego w Europie

Dr hab. Aleksandra Giełdoń-Paszek, prof. UŚ z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach bada historię projektowania graficznego w Europie od jego początków aż po współczesność. W tym roku ukazała się pierwsza część monografii jej autorstwa na temat sztuki projektowej, obejmująca okres do trzeciego ćwierćwiecza XIX wieku. Autorka zabiera czytelników w podróż sięgającą znacznie dalej niż do epoki druku, bo aż do czasów prehistorycznych, aby pokazać, jak rozwijało się projektowanie pisma oraz druków, a także ilustratorstwo.

Dr hab. Aleksandra Giełdoń-Paszek, prof. UŚ | fot. Jerzy Pustelnik

Początki komunikacji wizualnej

– Jako historyczka sztuki, pracująca na co dzień ze studentami kierunków artystycznych, często dostrzegałam pewną lukę w ich edukacji – brak tła historycznego. Właśnie dlatego postanowiłam napisać książkę o dziejach projektowania graficznego. Jestem przekonana, że poznanie przeszłości nie tylko pozwala lepiej zrozumieć współczesne trendy, ale daje też twórcom narzędzia do świadomego czerpania z rewolucyjnych rozwiązań przeszłości – mówi prof. Aleksandra Giełdoń-Paszek.

Opracowana przez badaczkę historia projektowania graficznego nie jest zwyczajnym opisem dziejów tej dyscypliny, lecz opowieścią o działalności człowieka, której celem jest komunikacja, a więc skuteczne przekazywanie informacji – bez względu na zastosowany nośnik.

– O świadomym projektowaniu możemy mówić wtedy, gdy informacja ta jest nie tylko zrozumiała dla odbiorców, ale też wartościowa pod względem estetycznym. Kiedy rzemiosło zaczyna być postrzegane jako działalność artystyczna, znajdujemy się już na pograniczu sztuki użytkowej i tzw. sztuki czystej. Naukowcy przyjmują, że początek takiego myślenia to okres, gdy w Anglii ukonstytuował się Ruch Odrodzenia Sztuki i Rzemiosła. Przed tym zjawiskiem nie sposób mówić o projektowaniu jako odrębnej dyscyplinie sztuki. Czy to jednak oznacza, że wcześniej nie projektowano? Nic bardziej mylnego – mówi autorka monografii.

Historia projektowania zaczęła się znacznie wcześniej, niż myślimy – czas ten nazywany bywa *predesignem*. Jego początki sięgają ponad 40 tysięcy lat wstecz. Znamienne są tu artefakty w postaci paleolitycznych petroglifów. Pojawiają się hipotezy, że był to swoisty sposób komunikacji. Twórcy musieli bowiem przemyśleć, jak rozmieścić znaki na ścianie, aby przekazać konkretną informację.

Kamienie milowe projektowania graficznego

– Jeśli już koniecznie chcemy postawić tzw. kamienie milowe, to kolejnym wielkim krokiem był przełom VIII i IX wieku n.e., okres panowania cesarza Karola Wielkiego. W skryptoriach karolińskich, chcąc nawiązać do tradycji antycznych, wprowadzono jednolity styl pisma, nazwany później minuskułą karolińską. Benedyktyńscy mnisi używali jej do przepisywania ksiąg, dzięki czemu ich klasztory stały się ówczesnymi ośrodkami wiedzy w Europie – mówi badaczka.

Minuskuła karolińska zrewolucjonizowała sposób pisania. Przyczyniła się do unifikacji nie tylko pisma, ale pośrednio wczesnośredniowiecznej kultury. Dzięki wyraźnie oddzielonym od siebie znakom i użyciu małych liter teksty stały się dużo bardziej czytelne. Zmiana, podyktowana potrzebą łatwego dostępu do tekstów, zyskała ogromną popularność w Europie i stała się wzorem pisma stosowanego do najróżniejszych celów. To jeden z tych ważnych momentów w historii projektowania.

Następnym punktem zwrotnym w historii projektowania graficznego było wynalezienie druku. Choć kojarzymy go głównie z Johannesem Gutenbergiem, technologia ta ma znacznie starsze korzenie. W Chinach już w XI wieku stosowane były ruchome czcionki wykonane w wersji

prototypowej z kamionki, a następnie z drewna. Jeszcze przed prasą drukarską pojawiły się tzw. książki blokowe, łączące pismo z ilustracją na jednej matrycy. Drzeworyt bowiem należy do najstarszych technik graficznych znanych na świecie.

– Gutenberg zrewolucjonizował ten proces, wprowadzając ruchome metalowe czcionki oraz matryce wykonane z miedzi. Były one trwalsze i łatwiejsze do powielania niż ich drewniane odpowiedniki. Pierwszy tekst wydany drukiem – Biblia Gutenberga, czyli łaciński przekład Biblii autorstwa Hieronima ze Strydonu zwany Wulgatą, składany był teksturą – krojem naśladującym odręczne pismo kopistów. Do dziś ten skład uważany jest za mistrzostwo typografii i edytorstwa – mówi prof. Aleksandra Giełdoń-Paszek.

Antykwa podstawą nowej typografii

Rozwój druku sprawił, że w renesansowej Europie powstawało coraz więcej oficyn i nowych krojów pism, zwanych humanistycznymi, wzorowanych na antykwie łacińskiej. Ten rozkwit nie ominął Polski. W krakowskiej Oficynie Łazarzowej wydany został *Nowy karakter polski*, dzieło Jana Januszowskiego. Stworzył on pierwszy polski krój pisma, zarówno w wersji prostej, jak i kursywnej – wzorując się bezpośrednio na własnym piśmie odręcznym.

W XV wieku stolicą nowej typografii stała się Wenecja. To tam mistrzowie, tacy jak Nicolas Jenson czy Aldus Manutius, stworzyli wzorce, z których korzystamy do dziś. Ważnymi ośrodkami tworzącymi nowe kroje pisma były Niderlandy i Francja. Kroje udoskonalane w okresie baroku i klasycyzmu, bazujące na antykwie, wpłynęły na rozwój książki, a ta od najwcześniejszych czasów wzbogacana była ilustracjami – miniaturami w okresie swej formy kodeksowej, a później grafikami, które łatwo było powielać. W XVII wieku centrum drukarstwa przeniosło się do Niderlandów, gdzie prym wiodła oficyna rodu Elzevirów.

– Przykłady te pokazują, że warto mieć świadomość procesów historycznych, które wpływały na rozwój projektowania graficznego. Współczesne rozwiązania z powodzeniem nawiązują do dawnych pomysłów i wynalazków. Dziś w przestrzeni cyfrowej możemy dostrzec formy fontów mających źródła w starych krojach, które są unowocześniane na przykład poprzez zwiększanie ich czytelności czy dostosowywanie do nowych nośników – mówi historyczka sztuki.

Ilustrator – artysta

Prof. Aleksandra Giełdoń-Paszek podkreśla, że w rozwój sztuki projektowej angażowali się nie tylko rzemieślnicy, ale i wybitni artyści jako ilustratorzy, jak choćby Albrecht Dürer. Ten słynny artysta doskonalił swój warsztat w najlepszych ośrodkach druku. To między innymi dzięki niemu ilustracja książkowa w formie graficznej urosła do rangi dzieła sztuki. Wybitni twórcy często bowiem zaczynali karierę od terminowania w oficynach drukarskich.

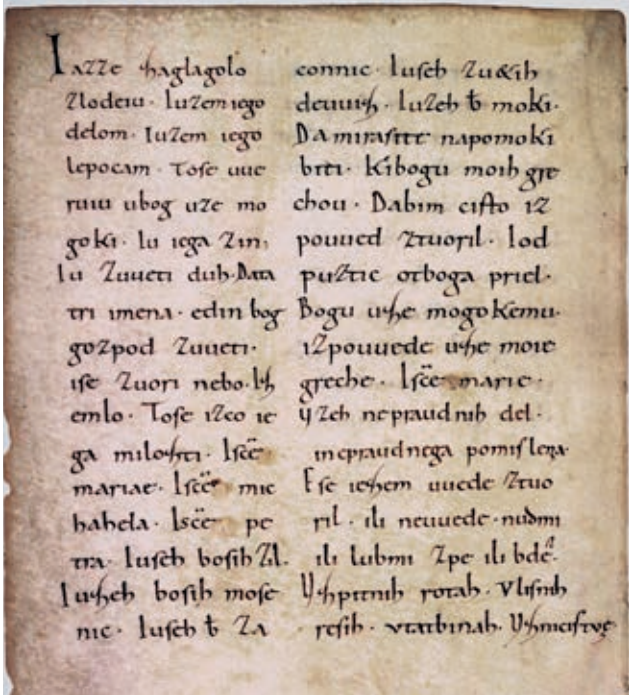

Strona zabytku fryzyńskiego zapisana minuskułą karolińską
fot. Marjan Smerke / domena publiczna, Wikipedia

Kluczowe dla ich rozwoju były podróże, które pozwalały poznawać różne tradycje artystyczne.

Równie interesująco wygląda kwestia podręczników do sztuki projektowej. O ile w Oświeceniu pojawiły się pierwsze podręczniki do nauki liternictwa, o tyle w przypadku ilustracji, jak wyjaśnia historyczka sztuki, sytuacja była bardziej złożona. Ilustratorzy korzystali z wzorników, ale praca wybitnych artystów miała znamiona nowości, jak np. ilustracje Williama Blake'a. Najczęściej jednak stylistyka ilustracji pozostawała w kanonie obowiązującej teorii sztuki. Przykładem może być XVII-wieczna Francja, gdzie Charles Le Brun w ramach opracowań dla Akademii Królewskiej skodyfikował wyrazy twarzy odpowiadające różnym emocjom. Ów „wzornik" min i gestów służył malarzom i grafikom do tworzenia czytelnych komunikatów wizualnych, co można uznać za zapowiedź pierwszych podręczników projektowania narracyjnego.

W stronę modernizmu

Prawdziwą rewolucję przyniósł jednak wiek XIX wraz z rozwojem przemysłu i narodzinami reklamy. Nowe czasy wymagały nowych liter – takich, które „krzyczałyby" z nagłówków gazet i plakatów. Powstały wtedy pogrubione kroje: boldy oraz tzw. grotesk – proste pismo bezszeryfowe. Współczesnymi spadkobiercami tej tradycji są popularne kroje Arial czy Helvetica. Nowe wynalazki wpłynęły także na rozwój książki i ilustratorstwa.

– Choć pierwszy tom mojej książki kończy się na XIX wieku, najbardziej bliskie jest mi projektowanie okresu modernizmu i awangardy. To właśnie wtedy projektowanie zaczęło być traktowane jako coś więcej niż rzemiosło czy sztuka. Stało się, jak w przypadku choćby konstruktywistów rosyjskich, wizją świata i światopoglądem, co chciałabym pokazać w planowanych kolejnych częściach serii – podsumowuje prof. Aleksandra Giełdoń-Paszek. ■

Małgorzata Kłoskowicz

Daj się wciągnąć

Gry wideo mają miliony wiernych fanów na całym świecie. To forma rozrywki, która nie tylko budzi emocje i potrafi pochłaniać bez reszty na wiele godzin, lecz również pozwala budować całkiem duże społeczności. Kluczem do zrozumienia tego fenomenu jest jedno słowo: *immersja*. O tym, co sprawia, że zanurzamy się w niezwykłych wirtualnych przestrzeniach, opowiada Grzegorz Wątroba, programista gier, autor serwisu Okiem Deva, gość 8. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice.

Grzegorz Wątroba | fot. Anna Mazur

Uważam, że kluczowym słowem do zrozumienia fenomenu atrakcyjności gier wideo jest *immersja*. To zgrabne, często używane słowo w artykułach branżowych. Ciekawi mnie, jak definiują je autorzy i autorki gier. Jak wyjaśniłby Pan immersję osobom, które na co dzień nie mają do czynienia z tym światem?

Immersja to uczucie zanurzenia, poczucie bycia częścią świata, z którym obcujemy za pośrednictwem medium, jakim jest gra wideo. Kiedyś, żeby to osiągnąć, wystarczała dobra narracja, a wszelkie niedostatki w przedstawieniu świata sami sobie dopowiadaliśmy, co zresztą nie było wcale trudne. Wyobraźmy sobie malowidła naskalne w jaskini Lascaux – ludzie na ich podstawie snuli opowieści o wielkich polowaniach i w swoich głowach stawali się ich częścią. Dziś mamy przepiękny, fotorealistyczny świat szesnastowiecznej Japonii w *Ghost of Tsushima*, a gracze potrafią narzekać, że drobny błąd w animacji „wytrąca ich z immersji". Niektórzy mężczyźni twierdzą nawet, że nie mogą się w niej w pełni zanurzyć, bo grają kobiecą postacią i nie potrafią się z nią utożsamić. Zwykle pytam ich wtedy, z którym klockiem w *Tetrisie* się identyfikują, że tak dobrze im się w niego gra. Żarty żartami, ale to już pokazuje, że immersja to o wiele bardziej skomplikowane zjawisko, a realizm przedstawionego świata jest zaledwie jednym z wielu elementów pozwalających zaangażować się w grę.

Coś w tym musi być. Sama pamiętam, jak potrafiłam przez wiele godzin budować ulubioną fortecę, zarządzając armią gremlinów, gargulców, golemów, magów czy gigantów. Z dzisiejszej perspektywy grafika była dosyć prosta i miała niewiele wspólnego z fotorealizmem. Zresztą, trudno mówić o fotorealizmie, gdy buduje się armię gremlinów. A jednak gra wciągała bez reszty.

Ludzie często uważają, że immersja możliwa jest dzięki jak najbardziej realistycznemu odwzorowaniu świata rzeczywistego. Tymczasem o wiele ważniejsza może się okazać spójność tego świata wynikająca z zaproponowanych zasad w świecie gry. Zresztą totalny realizm w grze sprawiłby, że stałaby się niegrywalna. Zmęczone postaci, regularne posiłki, osiem godzin snu, ograniczony ekwipunek... Nikt nie narzeka, kiedy bohater nosi w plecaku sto sztuk broni, choć to nierealistyczne. Kluczem jest natomiast konsekwencja w zasadach, jakie gra nam proponuje. We współczesnym kinie superbohaterskim zdarza się, że zasady świata zmieniają się w zależności od potrzeb scenarzysty, co powoduje u widzów pewien zgrzyt. Tak samo jest w grach. Weźmy za przykład *Wiedźmina 3*. Geralt, postać znana z książek jako niezwykle zwinny wojownik, w grze potrafi zablokować się na najmniejszej skałce czy stoliku, jeśli akurat twórcy nie przewidzieli tam ścieżki. To jest właśnie taki przykład niespójności, która może wytrącić nas z immersji. Na drugim biegunie mamy serię *The Legend of Zelda*. Tam zasady są proste: jeśli coś widzisz na horyzoncie, możesz tam dotrzeć. Cieszą dodatkowe rozwiązania, na przykład jeśli podpalisz trawę albo zrobi to przeciwnik, który akurat zionie ogniem, powstający prąd powietrza może unieść cię w górę. Te odkrywane zasady działają w grze zawsze i wszędzie, a gracze mogą je kreatywnie wykorzystywać. To jest właśnie przykład satysfakcjonującej spójności interakcji ze światem wykreowanym w konkretnej grze. I znów, wcale nie oznacza on konieczności dążenia na odwzorowania zasad ze świata rzeczywistego czy jego reprezentacji, a jednak daje ogromną satysfakcję i naprawdę pozwala się zaangażować.

Świetnym przykładem gry o spójnych zasadach jest wspomniany już wcześniej *Tetris*. Dosyć szybko się w nim odnajduję, rozumiem, jak się układa klocki, i mogę się oddać przyjemności dopasowywania

kształtów, ponieważ ufam, że zasady gry pozostaną niezmienne. Nie ma przy tym znaczenia, czy klockami są proste dwuwymiarowe kolorowe kwadraty, czy wzbogacone dźwiękiem nowsze wersje z reprezentacjami realnie istniejących obiektów, na przykład głazów.

Skoro o dźwięku mowa, warto dodać, że to, jakie środki stosują autorzy gier, zależy m.in. od ich gatunku oraz związanych z nim oczekiwań odbiorców. Czasem dźwięk jest miłym dodatkiem, innym razem to on może przesądzać o poziomie immersyjności gry, będąc przykładem reprezentacji czegoś ze świata rzeczywistego. Bardzo ciekawym przykładem jest trzecioosobowa gra akcji *Hellblade: Senua's Sacrifice*. To świat fantastyczny, nordycki, w którym elementem realistycznym jest sposób przedstawienia choroby psychicznej głównej bohaterki. Warto dodać, że twórcy konsultowali scenariusz gry ze specjalistami, aby przybliżyć graczom zjawisko schizofrenii. W tym przypadku postawili na zaawansowane rozwiązania dźwięku przestrzennego. Grając w słuchawkach, słyszymy tak jakby głosy w głowie bohaterki, co potęguje niepokojące wrażenie doświadczania tej choroby. Jest to zatem element realistyczny w nierealistycznym świecie Hellblade.

Kolejny interesujący przykład to gry z gatunku *immersive sim*, które opierają się na możliwości wyboru. W tym przypadku podstawą jest swoboda poruszania się po wykreowanym świecie i, znów, spójna mechanika. Mistrzowskie przykłady to *Deus Ex* czy *Baldur's Gate 3*. W praktyce pozwalają rozwiązywać określone zadania na wiele sposobów, a każdy z nich ma wpływ na dalsze wydarzenia. Wyobraźmy sobie na przykład wrogi fort, z którym zawarliśmy tymczasowy rozejm. To właśnie przykładowy scenariusz z *Baldur's Gate 3*. Jeśli dojdzie do konfliktu, możemy walczyć przez wiele godzin. Moi znajomi wybrali jednak inną ścieżkę. Postanowili przenieść wszystkie beczki z prochem do fortu, a gdy pakt został zerwany, wystarczyła jedna zapalona strzała, która rozwiązała problem. Dzięki temu gracze przeżywają swoją unikatową historię, którą potem mogą się dzielić z innymi. Tak tworzą się społeczności.

Interaktywność i możliwość wyboru w grach są świetne. A co z immersją w tytułach, które nie oferują tak rozbudowanej ścieżki decyzyjnej, ale mimo to wciągają?

Jeśli twórcy gier nie idą w stronę reprezentacji czy spójności zasad danego świata, mogą sięgnąć po inny środek, jakim jest narracyjność. Czasem to właśnie ona staje się głównym narzędziem. Na przykład w grze *Her Story* wcielamy się w postać operatora przeglądającego taśmy z policyjnych przesłuchań. Nasza interakcja jest tutaj minimalna, ale to właśnie składanie fragmentów opowieści w spójną całość pozwala w pełni zanurzyć się w tym świecie.

Czy narracja mogłaby się okazać uniwersalnym środkiem angażującym odbiorcę?

O, nie! W niektórych grach narracyjność jest nie tylko zbędna, ale może być wręcz szkodliwa. Próbowano kiedyś dodać fabułę do gry wyścigowej z serii *Need for Speed*. Zatrudniono znanych aktorów, wydano miliony dolarów na sesje nagraniowe… i to kompletnie się nie sprawdziło. Gracze chcieli adrenaliny związanej z wyścigami samochodowymi, a nie odpoczynku przy filmowych przerywnikach. W grach wyścigowych immersja rodzi się z czegoś innego – z realnego doświadczenia gracza, który czuje adrenalinę i satysfakcję, jeśli oczywiście wygra wyścig.

I znów, dla przykładu, w serii *Burnout* wydanej przez Electronic Arts we współpracy z Criterion Games jeździliśmy zupełnie nierealistycznymi samochodami, a naszym celem było widowiskowe eliminowanie przeciwników z trasy. Model jazdy był czysto zręcznościowy, a dodatkowo rozpryskujące się szkło, gnąca się karoseria, sypiące się iskry, czyli coś, co nazwałbym fizyką zniszczeń w tej grze, podbijały nasze zaangażowanie. Tego oczekują gracze, gdy wybierają grę wyścigową.

Czy można powiedzieć, że immersja, rozumiana jako zaangażowanie odbiorcy, jest nadrzędnym celem każdego twórcy gier?

Z punktu widzenia wydawcy i w ogóle branży gier celem jest zaangażowanie czasowe. Żyjemy w świecie, w którym liczy się ekonomia uwagi, a gry konkurują z mocnym przeciwnikiem, jakim są media społecznościowe. Walczy się więc o każdą minutę czasu gracza. Z perspektywy twórcy jednak ważniejszym celem wydaje się zaangażowanie emocjonalne. Ja, jako autor, chciałbym stworzyć grę, dzięki której ktoś doświadczy prawdziwych emocji w ciągu dwugodzinnej rozgrywki, niż w którą będzie grał bezrefleksyjnie, chociażby przez sto godzin.

Bez odpowiednio zaprojektowanego doświadczenia immersji nie wywołamy u gracza prawdziwych emocji. Ciekawym przykładem jest gra *Clair Obscur: Expedition 33*. Wydaje się, że mamy tu wiele niespójności. Jej styl graficzny jest bardzo eklektyczny, a ścieżka dźwiękowa zawierająca 150 utworów obejmuje gatunki od eurodance'u po muzykę klasyczną. A jednak połączenie konkretnego obrazu, utworu muzycznego i dialogu w jednej scenie potrafi wywołać niesamowite wzruszenie. Ja sam doświadczyłem tego w *Clair Obscur* wiele razy.

Jak w ogóle dochodzi do powstania takiej gry? Konkurencja jest ogromna, a jednak wciąż pojawiają się nowe, oryginalne tytuły. Od czego zaczyna się proces twórczy? Od… budżetu?

Na rynek dostarczyłem około dwudziestu tytułów, przy kolejnych czterdziestu pracowałem, choć te nigdy nie ujrzą światła dziennego. Mogę więc

Grzegorz Wątroba na 8. Śląskim Festiwalu Nauki Katowice był gościem strefy gamingu | fot. Małgorzata Dymowska

powiedzieć, że choć budżet jest ważny, wszystko zaczyna się tak naprawdę od wizji. To jest fundament spisany w dokumencie projektowym, który prowadzi nas potem przez cały proces tworzenia. Trzeba wiedzieć, co chcemy za pośrednictwem gry przekazać, jakie wartości. Bez tego produkcja się rozpada. Budżet będzie natomiast wpływać na zastosowane rozwiązania.

Obecnie pracuję nad grą, w której główna bohaterka, naprawiając społeczności wokół siebie, leczy własną duszę. Taka wizja pozwala nam decydować, które mechaniki pasują najlepiej, a które nie, i jaki typ zaangażowania należy budować. Do głównego motywu naprawy można następnie dopinać różne wątki. Może to być dramat rodzinny. Może to być dbanie o środowisko. Ta nadrzędna wizja jest więc kluczowa. Podam dwa przykłady. W *Sea of Thieves*, grze bez fabuły, taką wizją było oddanie klimatu pirackiej współpracy. Z niej wynikały mechaniki: na przykład tylko jedna osoba otrzymywała mapę skarbu i musiała ją pokazać innym. To przesądza o rodzaju interakcji i rodzi wiele problemów, gdy ta osoba na przykład... wypadnie za burtę. Z kolei w piątej i szóstej edycji *Grand Theft Auto* tą wizją jest satyra na amerykański konsumpcjonizm. W piątce mamy trzech bohaterów, między którymi możemy się przełączać. One jednak działają niezależnie. Jeśli przeprowadzam misję, wcielając się w głównego bohatera Michaela, nie wiem, co w tym czasie robi chyba najbardziej nieprzewidywalny Trevor. Potem przełączam się na Trevora i nagle okazuje się, że jest w sukience na pustyni, a ja zastanawiam się, co się mu przydarzyło. Ta różnorodność postaci także wciąga.

Potrafimy stracić poczucie czasu, gdy czytamy dobrą książkę lub oglądamy świetny film. Wydaje się jednak, że gry wciągają bardziej. Dlaczego?

Gry to produkty bardziej złożone, korzystają z intermedialnych środków wyrazu. Możemy w nich doświadczyć wielu innych mediów i to jest wyjątkowe. Co więcej, mamy możliwość interakcji z grą i wpływania w wielu przypadkach na to, co się dzieje w tym świecie, na ciąg dalszy historii, czego nie ma w książkach i filmach. Z tej intermedialności oraz interakcji wynika całe bogactwo doświadczeń: sensorycznych (na przykład wizualne czy kinestetyczne), emocjonalnych, narracyjnych, a nawet społecznych, gdy gramy z innymi graczami lub z postaciami, które są niezależne. Mamy wreszcie doświadczenia wynikające z mechanik gier. Myślę, że to przesądza o wyjątkowości gier wideo.

Na koniec chciałabym zapytać o inny rodzaj doświadczenia. Był Pan gościem 8. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice. Festiwale nauki także z natury są intermedialne. Łączą nie tylko różne media, ale też formy artystyczne czy komunikację popularnonaukową z medialną z różnych dziedzin. Są przestrzenią interakcji, eksperymentu. Czy na festiwalu nauki także można doświadczyć immersji, tak jak w grach?

Na pewno jest tutaj element społecznościowy. Podczas festiwalu mówiłem oczywiście o grach wideo. Mogłem się więc spodziewać, że słuchaczami będą osoby o podobnych zainteresowaniach. Rozmawiamy, poznajemy się, wymieniamy się doświadczeniami. Ten element współprzeżywania to pewnego rodzaju zanurzenie w wydarzeniu. Ponadto sam Festiwal, jako doświadczenie interdyscyplinarne, dostarcza nam pełnego spektrum wrażeń: obrazu, dźwięku, interakcji, więzi z drugim człowiekiem. Mamy konkursy, zawody, a więc poczucie wyzwania i współzawodnictwa. I na końcu, co najważniejsze, mamy wreszcie szansę na zaspokojenie ciekawości i dążenia do zdobywania wiedzy z wielu dziedzin. Pozwala nam to nie tylko rozwinąć nasze zainteresowania, ale też znaleźć nowe pasje i się w nich... zanurzyć.

Dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiała Małgorzata Kłoskowicz

Małgorzata Kita *Balloon Dog* w śnieżnej kuli

Przestrzeń publiczną wypełniają różnorodne obiekty sztuki stanowiące przeciwwagę dla dominujących reklam wielkoformatowych, oblepiających bezlitośnie mury – bywa, że zabytkowe. Przemierzając ulice, deptaki, place, skwery, parki, cmentarze, dostrzegamy rzeźby i płaskorzeźby, pomniki i posągi, statuy i statuetki, figury i figurki... Duże, ogromne, kolosalne, niewielkie, małe, miniaturowe. Figuralne i abstrakcyjne. W różnych stylach. Historyczne i współczesne. Podziwiane i budzące kontrowersje. Stoją na cokołach; ale Stanisław Jerzy Lec radzi: „Burząc pomniki, oszczędzajcie cokoły. Zawsze mogą się przydać". Aforysta miał rację: w Katowicach w 2014 roku usunięto pomnik *Wdzięczności Armii Wolności i Pokoju*; do tej pory granitowy cokół pozostaje pusty. Obiekty sztuki bywają również umieszczane na poziomie podłoża. Brak cokołu przybliża widza do dzieła.

Od niedawna na katowickiej ul. Dworcowej, przyciągając uwagę przechodniów i budząc zaskoczenie, stanął olbrzymi byk z brązu (ma prawie 5 m długości, bez mała 2 m szerokości i jest wysoki na 2,5 m, waży 1,6 t), rzeźba autorstwa Rafała Olbińskiego (ur. 1943). Podziwiając moc zwierzęcia i kunszt artysty, który sprawił, że ciało byka współtworzą dwie splecione ze sobą dłonie, zastanawiam się, czy zainteresowanie nowym dziełem sztuki o nośnym tytule *Sztuka kompromisu* sprawi, że mocarny byk stanie się jednym z symboli miasta. Powstały z okazji 160. urodzin miasta, w formie figurki mógłby zostać pamiątką z Katowic. O popularności nowej rzeźby świadczy to, że przechodzący i spacerujący zatrzymują się przy niej, robią zdjęcia pamiątkowe. I na dodatek byka można dotknąć, poklepać, pogłaskać. A więc, mówiąc potocznie, *jest byczo!* Przechadzając się ulicami, warto też spojrzeć w górę. I, robiąc to w Katowicach, nad ul. Mariacką, która ma status deptaka, widzę od paru już lat rzeźbę balansującą Jerzego Kędziory (ur. 1947), postać *Bluesmana* z gitarą w ręku siedzącego... w powietrzu, na prawie niewidzialnej linie rozpiętej między zabytkowymi kamienicami na wysokości 5 m. Przy wietrze postać mężczyzny porusza się, kołysze, czyli naprawdę... balansuje. A miało być tradycyjnie: muzyk bluesowy siedzący na ławeczce; istnieje nawet taka odmiana rzeźby: ławeczka pomnikowa lub pomnik ławeczka (w Wikipedii znajduje się długi spis obiektów z kategorii *Ławeczki pomnikowe w Polsce*). Dzięki wybitnemu artyście katowicki muzyk unosi się nad przechodniami. Jerzy Kędziora nie tylko w Polsce usytuował w nieoczywistych kontekstach wiele rzeźb postaci tkwiących między ziemią a niebem. Jego wystawa w Tichauer Art Gallery odkrywa przed widzami nowe możliwości percepcji także mniejszych, dynamicznych rzeźb, balansujących w pomieszczeniu, rzucających na ściany intrygujące, osobliwie zmiennokształtne cienie.

Kiedy fotografowałam katowicką rzeźbę, kierując smartfon w niebo, kilka osób zatrzymało się, zdziwionych moim zachowaniem: *Co pani fotografuje tam w górze?* Oryginalna instalacja artysty, którego twórczość zdobyła uznanie widzów i krytyków, wydaje się niewidzialna dla przechodniów.

Z pewnością niewidzialne nie są rzeźby Jeffa Koonsa (ur. 1955), wystawiane w wielkich muzeach i prestiżowych galeriach, także w plenerze. Uważa się go dzisiaj za jednego z najważniejszych artystów światowych i czołowego twórcę sztuki amerykańskiej. Jego rzeźby budzą zachwyt i pogardę, są uznawane za arcydzieła i za kiczowe, tandetne. Nie sposób przejść obok nich obojętnie. A to dlatego, że wyglądają jak nadmuchane balony, są kolorowe, gładkie, połyskliwe. I ogromne. Co także ważne: są do kupienia. Nabywcą może być milioner i pracownik budżetówki. Ten pierwszy kupuje oryginały, drugi – różnej wielkości produkty masowe, repliki, kopie, pewnie też podróbki. Rezultat: satysfakcja i radość nowego posiadacza, po stronie artysty – gigantyczny majątek: Koons znajduje się w ścisłej czołówce najlepiej zarabiających artystów świata.

Przebojem jest jego balonowy piesek, pudelek. Może kiczowy, ale... taki ładny, taki słodki. Wymyślony w 1994 roku, multiplikowany, jest sprzedawany na całym świecie w różnych kolorach, rozmiarach i z różnych materiałów. W tym roku przez długą chwilę zastanawiałam się nad kupieniem bożonarodzeniowej śnieżnej kuli, w której zamknięty był *balloon dog*, złoty! Kula z katowickim bykiem też byłaby kusząca. ■

felieton

Wszystkie odcienie nostalgii

„Będę błądzić słowami gdzieś pomiędzy myślami" – śpiewali muzycy z duetu BAiKA, goście 5. Festiwalu Przestrzeń Słowa, który odbywał się w Bibliotece Śląskiej od 3 do 25 października. Dynamiczne i pełne energii wydarzenia skupiły w Katowicach najwybitniejszych pisarzy, poetów oraz muzyków z kraju i zagranicy. Podczas tych wyjątkowych spotkań uczestnicy mogli nie tylko błądzić między słowami, ale również twórczo się w nich zagubić, odnajdując sens, nadzieję, odpowiedzi na pytania oraz zaproszenie do inspirującej rozmowy.

Motywem przewodnim tegorocznej edycji była *nostalgia*, wokół której zbudowana została interdyscyplinarna opowieść o kondycji współczesnego świata i ludziach mierzących się z wyzwaniami XXI wieku. Przez cały październik festiwalowe spotkania zachęcały publiczność do pogłębionej rozmowy o premierach literackich i wydarzeniach kulturowych, a także możliwościach uczynienia z nostalgii narzędzia budowania lepszej przyszłości. Międzynarodowy skład gości i gościń zachwycił wrażliwością, precyzją i oryginalnością pracy artystycznej oraz odwagą w mówieniu własnym głosem. Co więcej, malowane słowem i dźwiękiem wydarzenia Festiwalu idealnie oddawały jego ducha – pionierskiego, otwartego na zmiany, a także poszukującego nowych form wyrażania myśli i emocji poprzez sztukę.

Słowo o nostalgii, czyli smutek pozłacanych światów

Wydarzenia odbywające się w sali Parnassos Biblioteki Śląskiej zaprosiły publiczność do otwartej dyskusji o współczesnej literaturze i podejmowanych przez nią tematach. Nominowana do Nagrody Bookera Urszula Honek rozmawiała z krytykiem Grzegorzem Jankowiczem o nostalgii jako postawie wobec świata pozwalającej uważnie patrzeć na współczesność. W ramach cyklu „Humanistyka na mieście" eseista Jerzy Franczak rozważał dziedzictwo nadrealizmu, a grono wybitnych twórców rozmawiało o nostalgii miejskiej przestrzeni – jej samotności, tradycjach i sztuce odnajdywania siebie w tłumie. Michał Choiński opowiadał o literackich mitach i rytmie Nowego Jorku, Pola Dwurnik przybliżyła Berlin będący miastem sztuki i melancholii, Justyna Sobolewska z dziennikarską uważnością spoglądała na literacką Warszawę, a Filip Łobodziński oprowadził słuchaczy po Madrycie – mieście muzyki i nieustannego ruchu.

Katowicką Przestrzeń Słowa odwiedził również Santiago Roncagliolo – wybitny peruwiański pisarz, który w szczery i emocjonalny sposób pisze o władzy, przemocy oraz odkupieniu. W rozmowie z latynoamerykanistą Tomaszem Pindlem opowiadał o krwawej historii Peru, życiu w świecie, którego stałym elementem jest przemoc, a także o sile literatury pomagającej oswoić lęk. Literackim finałem Festiwalu było spotkanie z Antonio Scuratim – twórcą słynnego cyklu o Benito Mussolinim, zadającym pytania o współczesne oblicza faszyzmu. W rozmowie z dyrektorem Biblioteki Śląskiej Arturem Madalińskim pisarz opowiadał o formie powieści dokumentalnej, którą wybrał, by pokazać narodziny i terror populistycznego myślenia, a także nawoływać do walki o zachowanie demokracji.

– Utożsamienie woli narodu z wolą dyktatora oznacza, że nie są potrzebne instytucje demokratyczne, bo o wszystkim decyduje on sam. Dlaczego chętnie śledzimy takich liderów? Ponieważ pokazują nieskomplikowany świat, w którym wszystko mają pod kontrolą. Tak uwodzi faszyzm – ostrzegał pisarz.

Noblista w Katowicach

Bez wątpienia jednym z najważniejszych wydarzeń Festiwalu było spotkanie z Abdulrazakiem Gurnahem, laureatem Literackiej Nagrody Nobla 2021. Jego twórczość w poruszający sposób oddaje chaos, tęsknotę oraz nostalgię postkolonialnego świata. Wyróżnia ją ponadto niezwykła empatia pisarza w opisywaniu ludzi szukających swojej tożsamości i miejsca, w którym mogą osiąść na stałe.

W trakcie rozmowy Gurnah opowiadał o dorastaniu na Zanzibarze, początkach swojej pisarskiej podróży oraz pracy na styku różnych kultur i języków (angielskiego, arabskiego, suahili – języka Afryki Wschodniej). Mówił również o fundamentalnej potrzebie przynależności, uchodźstwie oraz procesie dekolonizacji współczesnego rynku książki, by czytanie stało się próbą zrozumienia perspektywy Innego.

– Nie powiem: Spalmy wszystkie książki, całą literaturę kolonialną. Nie! Czytajmy w sposób krytyczny, czytajmy osądzając. Uważam, że te pozycje niosą ze sobą ogromny ładunek emocji i potworności, ale dzięki literaturze kolonialnej jesteśmy w stanie dobrze zrozumieć tamten świat i drogę, jaką przeszliśmy – mówił noblista.

Chodzenie po zamarzniętym słońcu, czyli poezja nostalgii

Tegoroczny Festiwal odwiedziło wielu uznanych poetów i poetek, którzy uczestniczyli w spotkaniach autorskich, a następnie dzielili się swoją twórczością podczas emocjonujących wystąpień. Do Katowic przybył m.in. Stefan Hertmans – belgijski pisarz nominowany do Nagrody Bookera za powieść *Wojna i terpentyna* (2017).

patronat medialny

Na scenie towarzyszył mu brat, utalentowany gitarzysta jazzowy Peter Hertmans; ich wspólny *performance* okazał się pasjonującą muzyczno-słowną przygodą. W ramach Festiwalu odbyła się kolejna odsłona imprezy *Dynamiczny Ląd – zlot poetycki*, w trakcie której publiczność mogła wysłuchać wierszy deklamowanych przez Annę Podczaszy, Rafała Gawina, Justynę Kulikowską, Barbarę Klicką oraz profesora Uniwersytetu w Cambridge Roda Menghama. Czytane na głos utwory zyskały nowy wymiar metafor i kontekstów, kiedy na Festiwalu pojawił się laureat tzw. poetyckiego Nobla – nagrody T.S. Eliota za rok 2024 – Peter Gizzi, będący jednym z najważniejszych współczesnych poetów amerykańskich.

Na scenie spotkały się ponadto dwa kobiece głosy poezji, które łączy niezwykła świadomość oraz czułość języka. Nagradzana pisarka Julia Fiedorczuk opowiadała o książce poetyckiej *Glif*, w której podążając za językiem przyrody, czyta z księgi natury jej geologiczną autobiografię. Poetka podkreśliła istnienie *biostalgii*, w ramach której eksperymentowanie z poezją pozwoli lepiej zrozumieć świat współdzielony z innymi. Następnie pochodząca z Meksyku Juana Adcock zachwyciła dynamicznością swojej poezji, charakteryzującej się precyzją słowa i poruszaniem się na granicy języków.

– Kiedy robię zapiski do dziennika, opowiadam o swoich snach, piszę w języku spanglish: połączeniu hiszpańskiego i angielskiego. Te dwa języki-głosy nieustannie przenikają się w mojej twórczości, tworzą jej fundament – mówiła artystka.

Poezję jako reakcję na wyzwania współczesnego świata wskazali także trzej wybitni poeci: Jerzy Jarniewicz, Marcin Sendecki oraz Edward Pasewicz. Podczas spotkania opowiadali o warsztacie pisarskim, w którym praca z własną wrażliwością przenika się z zakładaniem masek i ukrywaniem za emocjami postaci.

Od lewej: Bartosz Wójcik (prowadzący), Abdulrazak Gurnah, Łukasz Borkiewicz (tłumacz) | fot. Paweł Wojciechowski

Julia Fiedorczuk | fot. Paweł Wojciechowski

Brzmienie nostalgii – koncerty

Podczas wydarzenia nie zabrakło wyjątkowych spotkań z muzyką. 5. Festiwal Przestrzeń Słowa otworzył koncert Pawła Sołtysa, który wystąpił wraz z zespołem Pablopavo i Ludziki. Poprzez swoją muzykę artysta udowodnił, że nostalgia nie jest już ucieczką, a sposobem odkrywania nowych przestrzeni i pełnego przeżywania chwili obecnej. Prezentacjom poetyckim w trakcie *Dynamicznego Lądu* towarzyszyły podkłady muzyczne grupy trio_io, w przejmujący sposób odzwierciedlając dźwiękiem to, co działo się na scenie. Publiczność mogła wziąć aktywny udział w koncercie duetu BAiKA, świętującego w Bibliotece Śląskiej 10-lecie swojej działalności, a dynamiczny spektakl ekscentrycznego Kirszenbaum wprowadził słuchaczy w nowy wymiar muzyki, w której filozofia spotyka się z hipnotyzującym dźwiękiem skrzypiec.

Uczestnicy Festiwalu mogli również wysłuchać żywiołowej muzycznej improwizacji w wykonaniu grupy Waglewski & Pospieszalski oraz projektu Chain Smokers, któremu towarzyszył Edward Pasewicz. Głębokiej, przekraczającej granice języków i kultur muzyki dostarczył z kolei koncert Abdullah Miniawy TRIO – grupy łączącej jazz, suficki rytuał i egipskie przestrzenie dźwiękowe w fascynujące widowisko. Festiwal zakończył koncert legendarnej grupy Variété, w której twórczości szorstki liryzm wychodzi naprzeciw emocjom i melancholii opowieści. Występ poprzedziło spotkanie z liderem zespołu Grzegorzem Kaźmierczakiem – artysta opowiadał m.in. o wolności procesu tworzenia i autentyczności, jaką skrywa każdy napisany wiersz.

Oprócz fascynujących spotkań z literaturą, poezją i muzyką w ramach Festiwalu odbyło się ponadto wiele wydarzeń towarzyszących, takich jak warsztaty humanistyczno-edukacyjne dla dzieci i młodzieży czy dyskoteka literacka w klubokawiarni Drzwi Zwane Koniem. Wspaniałe multimedialne spektakle sprawiły, że ta edycja na długo – i z pewnym poczuciem nostalgii! – zapisze się w pamięci odwiedzających 5. Przestrzeń Słowa. ■

Julia Galas

7. Międzynarodowy Konkurs Studenckich Drużyn Matematycznych

Zwycięska drużyna | fot. Zbigniew Ogonowski

Międzynarodowy Konkurs Studenckich Drużyn Matematycznych organizowany jest corocznie od 2019 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach przez Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ oraz Górnośląski Oddział Polskiego Towarzystwa Matematycznego. W tegorocznej edycji, która odbywała się 7 i 8 listopada 2025 roku, w trybie stacjonarnym wzięło udział 104 uczestniczek i uczestników z 18 różnych wyższych uczelni z Polski, Austrii, Francji, Słowacji, Turkmenistanu, Wielkiej Brytanii i Włoch oraz 10 zawodniczek i zawodników z Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, którzy wzięli udział w sposób zdalny – w sumie 23 drużyny reprezentujące 21 uczelni wyższych z całego świata.

W pierwszym dniu konkursu rozpoczęła się część indywidualna, w której zawodnicy mieli do rozwiązania 5 zadań w czasie 4 godzin. Następnego dnia odbyły się zawody drużynowe, w trakcie których drużyny w ciągu również 4 godzin rozwiązywały 10 zadań. Część drużynowa jest wyjątkowym elementem konkursu w Katowicach – zawodnicy wspólnie w ramach jednej drużyny mierzą się z postawionymi problemami. Istotne są więc nie tylko zdolności matematyczne, ale przede wszystkim umiejętności interpersonalne, takie jak zrozumiały i precyzyjny sposób komunikacji oraz współpraca prowadząca do szybkiego i skutecznego rozwiązania problemu z uniknięciem niepotrzebnych konfliktów. Warto dodać, że konkurs odbywa się w języku angielskim, co stanowi dodatkową trudność.

9 listopada w budynku SpinPLACE w Katowicach odbyła się ceremonia wręczenia medali i nagród laureatom. Laureatami części indywidualnej zawodów zostali: Adam Naskręcki z Uniwersytetu Warszawskiego, Krzysztof Salata z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Michał Warmuz z AGH, którzy rozwiązali wszystkie 5 zadań. Poza nimi nagrody I stopnia i złote medale otrzymało jeszcze 26 innych zawodników. Wśród uczestników z Uniwersytetu Śląskiego najlepszy wynik osiągnął Stanisław Janus, zdobywając nagrodę III stopnia i brązowy medal.

W zawodach drużynowych najlepsze okazały się drużyny „Austrian Avalanche" z Uniwersytetu Wiedeńskiego, „Crawling turtles" i „Hiperkostki" z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz „MIM FORCE ONE" z Uniwersytetu Warszawskiego – wszystkie otrzymały nagrodę I stopnia i złoty medal. Kolejne sześć drużyn uzyskało nagrodę II stopnia i medal srebrny. Drużyna z Uniwersytetu Śląskiego „Ślōnskie rachmajstry" w składzie: Sara Kopczyńska (kapitan), Aleksander Bartnicki, Stanisław Janus, Kamil Tomeczek i Wojciech Wdowski zdobyła nagrodę III stopnia i brązowy medal.

Po prezentacji złotego sponsora konkursu, firmy Rockwell Automation, nastąpiło wręczenie pucharów za pierwsze 3 miejsca w klasyfikacji końcowej, wyznaczonej zgodnie ze wzorem: do wyniku osiągniętego w części drużynowej dodawany jest drugi najlepszy wynik z części indywidualnej spośród zawodników tej drużyny. Zawody wygrała drużyna „Hiperkostki" z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na II miejscu uplasowała się drużyna „Literka A" z AGH, która minimalnie wyprzedziła „IUHD" z International University for the Humanities and Development w Turkmenistanie.

Tegoroczna edycja odbyła się dzięki wsparciu naszych partnerów, m.in. Urzędu Miasta Katowice i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, która dofinansowała Projekt „Międzynarodowy Konkurs Studenckich Drużyn Matematycznych" w ramach Programu „Metropolitalny Fundusz Wspierania Nauki", oraz złotemu sponsorowi – firmie Rockwell Automation, która jest globalną firmą technologiczną specjalizującą się w automatyce przemysłowej i transformacji cyfrowej. ■

Marcin Zygmunt

C.A.R.E.E.R. by Rockwell Automation to program, którego celem jest wspieranie rozwoju młodych talentów w obszarze automatyki przemysłowej. Projekt opiera się na współpracy z wiodącymi uczelniami, szkołami oraz placówkami edukacyjnymi. Dzięki temu uczestnicy programu zyskują dostęp do nowoczesnych pracowni, stref nauki i relaksu oraz – co najważniejsze – do wiedzy i doświadczenia ekspertów z branży. Program kierowany jest do studentów kierunków technicznych, uczniów szkół średnich oraz osób chcących się przebranżowić. Jego głównym narzędziem są staże i praktyki, które pozwalają zdobyć praktyczną wiedzę i umiejętności zgodne z aktualnymi trendami w przemyśle.

CINiBA – spotkajmy się!

Już od trzynastu lat Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka wspiera rozwój społeczności akademickich Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii oraz mieszkańców regionu, udostępniając swoje zasoby i przestrzeń. W czasie dynamicznych zmian w funkcjonowaniu instytucji naukowych i kulturalnych oraz zmieniających się oczekiwań wobec książnic akademickich nie jest to zadanie łatwe. By sprostać powierzonej roli i realnie odpowiadać na potrzeby otoczenia, na bieżąco monitorujemy ofertę usług CINiB-y. Istotnym źródłem informacji stała się m.in. analiza wyników personalizowanego badania ankietowego, które przeprowadziliśmy wiosną br. wśród społeczności UŚ i UE w Katowicach. Dziękujemy za wszystkie uwagi i serdecznie zapraszamy do CINiB-y, która zmienia się, wsłuchując w Państwa głosy.

#HaloTuBaza

Wśród odpowiedzi na pytania dotyczące zasobów Centrum pojawiły się sugestie związane z ofertą źródeł elektronicznych i dostępnością baz danych. Aby w większym stopniu rozpowszechnić wiedzę na ten temat, CINiBA zorganizowała publikowany na stronie internetowej i w mediach społecznościowych cykl #HaloTuBaza. Przypomnienie informacji o wybranych serwisach przydatne jest osobom piszącym prace dyplomowe, poszukującym baz tekstów w czasie sesji, a także chcącym zgłębić wiedzę związaną ze swoimi zainteresowaniami.

„Potencjał na start"

To kampania przybliżająca spektrum możliwości oferowanych przez książnicę, których celem jest stworzenie dogodnych warunków do akademickiego samodoskonalenia. CINiBA kieruje tę akcję zarówno do osób dotychczas niekorzystających z usług biblioteki uniwersyteckiej, jak i do wszystkich pragnących w większym stopniu zapoznać się z proponowanymi rozwiązaniami. Kampania została zainaugurowana na początku roku akademickiego 2025/2026. Ideą przewodnią inicjatywy jest zwrócenie uwagi na architektoniczne atuty CINiB-y, ofertę biblioteczną i naukową wspomagającą indywidualny rozwój, a także otwartość na spotkanie i dialog. To praktyczne przełożenie na rzeczywistość myśli „Dostęp – rozwój – możliwości. CINiBA – wspieramy Twój potencjał". Symbolem kampanii stał się kolorowy ledon umiejscowiony w samym sercu biblioteki. Mamy nadzieję, że podobnie jak bebok Cinibek umocni on związki biblioteki z kulturą miejską, m.in. poprzez nawiązania do historii i tradycji Katowic (dość wspomnieć lokalne neony, których popularność przechodzi obecnie prawdziwy renesans).

Przestrzenie inspirują

Współczesnej książnicy akademickiej nie można ograniczać wyłącznie do zasobów tradycyjnych czy elektronicznych. Istotnym czynnikiem, który decyduje o tym, czy odwiedzający zechcą w niej zagościć, jest aranżacja przestrzeni. Wsłuchując się w uwagi dotyczące bardziej precyzyjnego oddzielenia stref cichych od miejsc relaksu, rekreacji czy swobodnego dyskutowania i realizowania pomysłów, zmieniliśmy aranżację „akwarium" (I piętro) i czytelni prasy bieżącej (II piętro). W pierwszym z miejsc na czytelniczki i czytelników czekają wygodnie kanapy, wiszące fotele i dużo zieleni. Można tu pograć w planszówki, porozmawiać czy po prostu odpocząć. W czytelni prasy znajdują się liczne stoły do pracy grupowej i indywidualnej. Można tutaj popracować w spokoju, ale zachowanie ciszy nie jest tak rygorystycznie przestrzegane, jak w czytelni głównej. Na półkach, oprócz najnowszych gazet i czasopism, przygotowaliśmy bogaty wybór puzzli. Do ćwiczenia koncentracji, spostrzegawczości oraz cierpliwości zachęcamy nie tylko miłośników układanek.

Indywidualnie i zespołowo

Dużym zainteresowaniem cieszą się stanowiska do pracy grupowej oraz indywidualnej rozmieszczone w przestrzeniach wolnego dostępu na wszystkich piętrach biblioteki. Dzięki zastosowanym rozwiązaniom stanowią one doskonałą barierę przed zakłóceniami akustycznymi oraz wizualnymi i z tego względu są chętnie wybierane zarówno przez osoby preferujące samodzielny tryb nauki, jak i grupy użytkowniczek oraz użytkowników planujących wspólną pracę ze swobodnym dostępem do zbiorów. Obecnie CINiBA dysponuje łącznie czterdziestoma stanowiskami do pracy indywidualnej lub zespołowej (jedno- lub wieloosobowymi).

Zapraszamy do CINiB-y! ■

Anna Strzałkowska
Katarzyna Wyszyńska

CINIBA | fot. Wojciech Mateusiak

Tęcza rozpięta między czernią a purpurą

W kwietniu 80 lat skończył gitarzysta Ritchie Blackmore – założyciel i lider (a niejednokrotnie także największa zmora) jednego z najsłynniejszych zespołów w historii rocka, czyli Deep Purple. Zaległe urodziny Czarnego Ryszarda potraktujmy jednak jako okazję do przywołania innej grupy, której przewodził (może nawet ważniejszej dla niego samego niż DP?), czyli Rainbow.

Kontynuujemy zatem przegląd wykonawców pamiętanych po latach i fetowanych w niewystarczającym stopniu. Rainbow zawsze był i nadal jest traktowany jak „ubogi krewny" Purpli – osobowo powiązany, muzycznie nieodległy, a rodzinnie potrzebny, bo dający możliwość wyszalenia się nie do końca poczytalnemu wujkowi Ryśkowi. Ja, oczywiście, takiego nastawienia nie podzielam, a pewnie odpowiada za to i moja wrodzona muzyczna przekora (która każe mi wskazywać jako ulubiony album DP wcale nie cieszące się największym uznaniem *In Rock* czy *Machine Head*, a *Burn* z Coverdale'em i Hughesem w miejsce „niezastępowalnych" Gillana i Glovera), i towarzyszące mi od dawna poczucie, że Purple jako zespół byli tylko w najlepszym wypadku sumą potencjałów poszczególnych (owszem, wybitnych) muzyków (ale często byli nawet czymś mniejszym niż ta suma). Twórczość Rainbow natomiast zawsze odbierałem jako równanie, w którym wartości nie tyle się dodaje, co wręcz mnoży.

Historia „Tęczy" bierze początek w zaproszeniu do nagrania utworu *Black Sheep of the Family*, które wiosną 1975 roku Blackmore wystosował do czterech muzyków amerykańskiego zespołu Elf (supportowali DP podczas trasy po USA, a wspomniani Glover i Gillan wyprodukowali debiut formacji trzy lata wcześniej). Ritchiemu zależało przede wszystkim na współpracy z wokalistą o nazwisku Ronnie James Dio. To on, niepozorny wzrostem, ale „boski" pod względem warunków głosowych, nadał tekstom Rainbow na trzech pierwszych płytach średniowieczno-fantastyczny posmak. To także Dio spopularyzował w środowisku rockowo-metalowym gest „diabelskich rogów", które wcale nie są hołdem dla Szatana, a zabezpieczeniem przed działaniem ciemnych mocy – taki oto gest wykonywała bowiem babcia Ronniego, bardzo religijna (i chyba równie przesądna) kobieta o włoskich korzeniach. Drugim czynnikiem składającym się na tęczowy iloczyn był wybitny perkusista Cozy Powell (wcześniej grający z Jeffem Beckiem, a później m.in. z Whitesnake), skaptowany przez Blackmore'a po zwolnieniu muzyków Elf, co dokonało się właściwie nazajutrz po wydaniu debiutanckiej płyty, zatytułowanej... *Ritchie Blackmore's Rainbow*.

Ryśkowi dość szybko znudziła się formuła estetyczna zaproponowana przez Dio i w jego miejsce zrekrutowany został Graham Bonnet – gość spoza hardrockowego światka i o zgoła niehardrockowym wyglądzie. Tytuł nagranego z nim albumu – *Down to Earth* – stanowił metaforę zejścia z baśniowych zamkowych wież, w których muzycy Rainbow przebywali za czasów Dio (porównajmy chociażby subtelną metaforykę *Catch the Rainbow* z dosadnością *All Night Long*...). Za mikrofonem stawali również Joe Lynn Turner, Dougie White (w latach 90.) oraz Ronnie Romero (podczas ostatniej reaktywacji w latach 2016–2019), ale żaden z nich, łącznie z Bonnetem, nie jest kojarzy się z Rainbow tak bardzo jak Dio.

Za szczytowe osiągnięcie grupy – nie tylko składu z Dio i Powellem (odszedł w 1980) – uważa się powszechnie album *Rising* (1976). Dla mnie jednak bezapelacyjnie najwspanialszym dokonaniem „Tęczy" jest młodsza o rok koncertówka *On Stage*. Zapomnijcie o *Made in Japan* DP, albowiem wskażę Wam rzecz jeszcze doskonalszą! To „tylko" sześć utworów, ale za to jakich: pędzące na złamanie karku *Kill the King*, słusznie przyspieszone względem oryginału studyjnego *Man on the Silver Mountain*, rozbudowane do ponad 15 minut *Catch the Rainbow* z ekstatyczną kulminacją, *Mistreated* (pochodzące ze wspomnianego Burn) z jakże odmienną od Coverdale'owskiej boleścią w głosie Dio, *Sixteenth Century Greensleeves*, przy którym zawsze żałuję, że segment rozpoczynający się od słów „Meet me when the sun is in the western sky" nie podlega repetycji oraz przedłużone *Still I'm Sad* – podobnie jak w oryginale The Yardbirds zaskakująco opatrzone tekstem, wersja Rainbow z debiutu była bowiem tylko instrumentalem...

Odkąd znam *On Stage*, przemnażam – zgodnie z prawidłami tej przedziwnej muzycznej matematyki – potencjały Blackmore'a, Dio i Powella. I dlatego zawsze wychodzi mi wynik wyższy niż w przypadku Deep Purple. ■

Tomasz Płosa

Zdjęcie okładki albumu *On Stage* | fot. Tomasz Płosa

Stefan Oślizło Najstarsi ludzie nie pamiętają

Tym razem chciałbym się zająć kwestią dojrzewania. Ale to nie będzie felieton o hormonach, tylko o refleksjach człowieka dojrzałego, a nawet powiedziałbym: „przejrzałego”.

Na ogół konduktor pyta o dokument potwierdzający tożsamość, najprawdopodobniej w celu sprawdzenia, czy ulga przypisana do biletu należy się podróżującemu, czy nie. Chodzi o ulgę z tytułu osiągniętego wieku. Otóż ostatnio dwa razy zdarzyło mi się, że kontrola sprowadziła się tylko do sprawdzenia aktualności biletu. Najwyraźniej wyglądałem na wiek uprawniający do zniżki. Przypomniało mi się, że ilekroć kupuję (*mea culpa*, zdarza mi się) alkohol w supermarkecie i potrzebna jest tzw. weryfikacja wieku, to podchodzi pani z obsługi. Myślę sobie wtedy nerwowo, gdzie jest mój dowód osobisty. Przeżywam podniecenie związane z legitymowaniem. Nic z tego. Pani bez zadawania dodatkowych pytań zatwierdza mój zakup. A skąd ona wie, że ja skończyłem 18 lat? Gdy o to spytałem, to usłyszałem: *Intuicja, proszę pana*.

Niedawno słyszałem jednak opowieść, która postawiła pod znakiem zapytania moje poczucie upływającego czasu. Otóż pewna dama, która niedawno ukończyła 103 lata (piękny wiek, nieprawdaż?), od trzech lat otrzymuje od rządu specjalny dodatek (ok. 6000 zł). Mówiono mi, że ta osoba nie wydaje owych pieniędzy bezmyślnie, tylko odkłada. Na przyszłość, jak rozumiem. Być może ten optymizm powoduje, że człowiek dożywa setki, a nawet ją przekracza.

Tymczasem oznak zewnętrznych dojrzewania przybywa. Jeszcze co prawda nie zdarza się, by młode dziewczęta ustępowały mi miejsca w tramwaju, ale to może dlatego, że raczej rzadko jeżdżę tramwajami. Nie to, żebym nie wiedział, co zrobić, gdy tramwaj podjedzie na przystanek – mojemu znajomemu zdarzyło się, że przepuścił kilka tramwajów, bo nie wiedział, iż trzeba nacisnąć guzik otwierający drzwi. Od tamtej pory zawsze wypatruję guzika i najczęściej udaje mi się go nacisnąć. Ale – jak już pisałem wyżej – środkami transportu publicznego poruszam się nader rzadko. Po prostu wybieram – o zgrozo – samochód, i to spalinowy! Na szczęście nieocenione władze mają już na tę przypadłość sposób: wkrótce osoby w moim wieku nie będą mogły prowadzić samochodów, nawet elektrycznych. I wtedy będą musiały się przesiąść na tramwaj lub autobus, względnie dużo więcej spacerować, co zalecają lekarze.

Z pewną taką nieśmiałością oczekuję wydarzeń w grudniu. Jest to miesiąc zmutowanych krasnali, zwanych *santaclausami*. Od paru lat przebieram się za biskupa smyrneńskiego, co wymaga ode mnie dokładnej charakteryzacji i założenia obfitej brody oraz wąsów. Nawiasem mówiąc, nie jest łatwo: dzieci są nadzwyczaj spostrzegawcze i wypatrzą a to zegarek, a to buty, a to skarpetki, które nie pasują do św. Mikołaja. Dlatego dokładne przebranie jest takie ważne, nie zaszkodzi też makijaż. Dotychczas udawało mi się całkiem nieźle odgrywać rolę świętego staruszka (Może z wyjątkiem domu, w którym wyjątkowo bystry młodzieniec skojarzył moje zniknięcie jako św. Mikołaja i później nagłe pojawienie się jako „spóźnionego” wuja. Zdaje się, że poznał mnie po skarpetkach. No, ale za to skończyły się wizyty mikołajowe w tamtym domu i dzisiaj zapewne młodzian pluje sobie w brodę, iż taki był spostrzegawczy i nie zachował wniosków dla siebie). Niemniej, aż się boję, czy ktoś nie powie – patrząc na moją brodę, wąsy i ogólnie zużyty wygląd – *Ależ pan odmłodniał!*

Oczywiście byłoby to nawet przyjemne, w każdym razie przyjemniejsze niż pytania młodzieży *jak to drzewiej bywało, proszę nam opowiedzieć*. Ci młodzi myślą, że ja z autopsji opowiem nie tylko o czasach komunizmu, nie tylko o doświadczeniach wojennych, ale nawet o moich przygodach z dinozaurami (których, nawiasem mówiąc, w ogóle nie było: ani przygód, ani dinozaurów – bo przecież gdyby były, to bym je pamiętał).

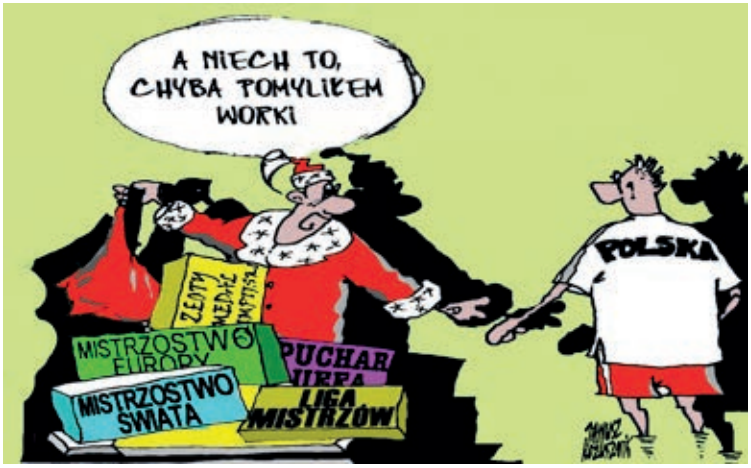

I tak dochodzimy do puenty tegorocznego grudniowego felietonu. Jestem już w wieku, w którym niewiele się pamięta (powiedzenie, że *nawet najstarsi ludzie nie pamiętają*, w istocie dotyczy nie tyle niezwykłości wydarzeń, co raczej stanu pamięci wiekowych jednostek). Ponieważ jednak młodzi ludzie nie wiedzą, jak to drzewiej bywało, przed seniorami otwiera się pole do snucia opowieści wigilijnych, noworocznych i karnawałowych, którymi mogą nadrabiać braki w kondycji fizycznej. Wesołych świąt życzy Stefan Oślizło. ■

Rozkazuję sobie mieć potrzebę pisania

Po 20 latach Miejska Biblioteka Publiczna w Sosnowcu, która co roku organizowała Sosnowieckie Dni Literatury, postanowiła odświeżyć koncepcję tego święta czytelników, książek i ich twórców. W roku 2025 od 15 września do 16 października biblioteka zaprosiła na „Sosnowieckie Ścieżki, czyli SDL 2.0". Tradycyjnie, jak co roku, „Gazeta Uniwersytecka UŚ" objęła patronat medialny nad wydarzeniem.

Na „Sosnowieckich Ścieżkach..." w tym roku stawili się m.in. Wojciech Chmielarz, Zbigniew Zamachowski, Mateusz Glen, Małgorzata Oliwia Sobczak, Małgorzata i Michał Kuźmińscy, Katarzyna Groniec i Vincenzo Latronico. Odbyły się także warsztaty, prelekcje, wystawy, koncert rapowy, panel dyskusyjny o rynku książki czy spacer tematyczny śladami zbrodni z powieści Przemysława Żarskiego.

Pojawiamy się znienacka i zupełnie nieświadomie

Na „Sosnowieckich Ścieżkach..." poświęconych promocji książki *Kundle* na scenie spotkały się jej autorka Katarzyna Groniec – Ślązaczka, urodzona w Zabrzu, piosenkarka i kompozytorka – z prowadzącą spotkanie Anną Cieplak, pisarką i aktywistką, Zagłębianką. Obie umiejscawiają akcję swoich książek w miejscach, skąd pochodzą, ale czy *Kundle*, debiutancka powieść Katarzyny Groniec, której akcja dzieje się w śląskim miasteczku, w pobliżu Toszka (z niemieckiego Tost), to rzecz autobiograficzna?

– Nie ma bohatera, który by się ze mną nie sklejał. Tworząc bohaterów, czerpię się z siebie. Nawet tworząc kogoś, kto jest bardzo od nas różny, w jakiś sposób docieramy do pewnych podobieństw z samym sobą. Każdą z tych postaci bardzo lubię. Mam nadzieję, że podczas czytania *Kundli* jest to wyczuwalne – mówiła na scenie auli Zagłębiowskiej Mediateki Katarzyna Groniec. – Lubię bardzo Adama, bo to jest postać, która zmaga się z samym sobą. Dla mnie Adam jest mocarzem. To jest człowiek, który każdego dnia zaczyna swoją walkę od otwarcia oczu. Lubię jego zmagania i to, że czasem przegrywa, a potem znowu się zbiera i przeżywa życie na zasadzie „padnij, powstań" – wyjaśniała autorka.

Katarzyna Groniec i Anna Cieplak | fot. Katarzyna Gubała

Kundle opowiadają o tyglu kulturowym, który tworzą w tym miejscu Ślązacy, Polacy, Żydzi, Niemcy i Romowie, ale i osoby wykluczone, zaburzone, odmieńcy.

– Tu nie chodzi o dylemat, czy należymy do społeczności, która reprezentuje dany region czy nie. Chodzi o coś innego – o tę nieporadność, z którą zmagamy się codziennie, o powód, dla którego tu jesteśmy, i o to, czy ten powód jest wystarczający. A może nie ma żadnego powodu i jest to tylko przypadek? A jeżeli przypadek, to czy czas jest nam mierzony, dany taki i ani chwili dłużej? Czy to może jakoś trwać inaczej? Czy tylko odtąd dotąd? Czy to się mierzy tylko w jedną stronę? Czy może da się to odwrócić? Czy jest coś, do czego wracamy? Do jakiegoś domu, do świadomości, do oceanu? Jesteśmy kundlami na starcie. Pojawiamy się znienacka i zupełnie nieświadomie, nie mając na to wpływu – zastanawiała się Katarzyna Groniec.

Czy pisząc swoją książkę, autorka, która od wielu lat mieszka poza Śląskiem, przypominała sobie język z czasów dorastania i podwórka?

– Tkwię w języku z tamtych czasów, bo on mnie ukonstytuował. Tworząc postać, musiałam podarować jej jakiś sposób mówienia i bycia. Opisywanie jednej z postaci – Goryla – nie mogło odbywać się w języku literackim, musiała się pojawić gwara śląska, żeby móc podążyć za jego myśleniem, bo on myślał po śląsku, ale czytamy go po polsku – dodała.

Jak wspomniała Katarzyna Groniec, jej dzieciństwo upłynęło przy lekturze *Bery i bojki śląskie* [Stanisława Ligonia – przyp. red.]. W *Kundlach* zastosowała tę samą pisownię – gwarę śląską zapisaną alfabetem polskim, ale w książce znalazł się też słowniczek.

– Krystyna Bratkowska, która wydała [Wydawnictwo Nisza – przyp. red.] i redagowała tę książkę, czytając ją, od razu poprosiła o taki słowniczek, bo wzięła pod uwagę, że będą ją czytać ludzie, którzy tej gwary nie znają – wyjaśniła.

Mogli jej nie znać i ci zamieszkujący miejsce, w którym toczy się akcja książki, i w którym mieszkała autorka.

– Jedni mówią śpiewnym polskim zza Buga, inni mówią po niemiecku albo twardym językiem polskim tłumaczonym z niemieckiego. Jedni mówią po śląsku – bardziej niemieckim śląskim, inni po śląsku, ale po polsku – to już są zupełnie inne słowa. Te światy się przenikały. Mieszkałam w takim miejscu, gdzie byli ludzie napływowi, którzy przyjechali na ziemie odzyskane, i tzw. autochtoni, którzy nie wyjechali, ponieważ tu był ich dom, i zostali, mimo że zmieniły się granice – mówiła Katarzyna Groniec.

Książka *Kundle* została do nominowana do Nagrody Literackiej Gdynia oraz do honorującej najlepszy debiut literacki roku Nagrody Conrada. W konkursie Nagroda Literacka im. Witolda Gombrowicza Katarzynie Groniec przyznano wyróżnienie w postaci rezydencji literackiej w Vence we Francji.

– To, że ta książka została zauważona, była nominowana do Nagrody Literackiej Gdynia, do Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza i Nagrody Conrada... nie powiem, że nie zrobiło na mnie wrażenia, bo zrobiło. Od tej euforii, która się pojawiła z radości, że tak dobrze została przyjęta, jestem już na tym drugim biegunie i zastanawiam się, co teraz. To jest dla mnie wielka tajemnica: co to znaczy napisać drugą książkę. Pisać językiem, który się wypracowało w pierwszej książce? Czy szukać kompletnie innego podejścia literackiego, które właściwie nie jest dla mnie wygodne, ale ma rozwinąć mój warsztat? Nie wiem, jak do tego podejść. Książka *Kundle* działa się z potrzeby pisania, a teraz rozkazuję sobie mieć potrzebę pisania – mówiła Katarzyna Groniec.

Związek jako wspólnota dwóch konsumentów

Na „Sosnowieckie Ścieżki..." w Zagłębiowskiej Mediatece wszedł również gość z Włoch – Vincenzo Latronico. Jego książka *Do perfekcji* została przetłumaczona na ponad 40 języków i znalazła się na krótkiej liście nominowanych do Międzynarodowej Nagrody Bookera 2025. Spotkanie prowadziła dr Magdalena Boczkowska.

Vincenzo Latronico powiedział, że pisze książki, żeby pokazać swoje zaangażowanie polityczne, ale *Do perfekcji* jest inna. Jej bohaterowie – Anna i Tom – są parą, żyją w Berlinie w pięknym mieszkaniu wypełnionym designerskimi przedmiotami i roślinami.

– Zazwyczaj taką historię opowiada się przez jakieś wydarzenia: zakochanie, spotkanie, a tu musimy opowiedzieć o czymś, czego nie ma. Chciałem opowiedzieć o braku – o braku w życiu tych bohaterów, czy to religii, czy zaangażowania politycznego, czy poczucia wspólnoty. Jak oddać tę pustkę? Oddałem ją poprzez właśnie szczegóły mieszkania, roślin. Tak chciałem oddać przejmującą pustkę – mówił włoski pisarz.

Dr Magdalena Boczkowska prowadząca spotkanie z Vincenzo Latronico zwróciła uwagę, że bohaterowie *Do perfekcji* zawsze są razem, tylko w jednej scenie osobno, ale ma się wrażenie, że są bardzo samotni.

– Rzeczywiście jest tylko jedna scena, gdy są osobno, ale tak naprawdę pomyliłem się, chciałbym wyciąć tę scenę. Stworzyłem dwoje bohaterów – Annę i Toma, ale w rzeczywistości są jednym bohaterem. To są oni, ale to też jesteśmy my. Chciałbym, żeby czytający tę powieść odnaleźli w nich siebie. Koncentrując się na parze, stworzyłem malutką wspólnotę, która dała się oszukać reklamie i mediom społecznościowym. Jedyna wspólnota, jaka tam jest, to wspólnota dwóch konsumentów – wspólnota osób, które kupiły dany produkt. Kupując go, stajemy się taką sztuczną wspólnotą. Anna i Tom tworzą też wspólnotę z innymi

Od lewej: Vincenco Latronico, tłumaczka języka włoskiego Ewelina Polit i dr Magdalena Boczkowska | fot. Katarzyna Gubała

ekspatami, którzy przyjechali do Berlina z zagranicy – ale jak się wchodzi do tej wspólnoty? Kupując – mówił włoski pisarz.

Autor zwrócił również uwagę na język, którym posługują się Anna i Tom. Jest związany z indywidualizmem i konsumpcjonizmem. Brakuje im jednak słów, żeby zrozumieć, dlaczego nie są szczęśliwi.

– Według nich szczęście to lista rzeczy do zrobienia i kupienia, narkotyków do spożycia, doznań erotycznych. Wykreślają kolejne pozycje z listy potrzebnej im do osiągnięcia szczęścia i ciągle im czegoś brakuje – mówił Vincenzo Latronico.

Według autora książka *Do perfekcji* pokazuje też, jak zmieniło się pojmowanie technologii w ciągu ostatnich 10 lat, czym stała się technologia w życiu. Anna i Tom to milenialsi, którzy swoje życie pieczołowicie relacjonują na Instagramie.

– Młodsze pokolenie mniej już używa mediów społecznościowych niż pokolenie milenialsów. To jak z paleniem papierosów. Dziś dzieci mówią: „Mamo, przestań, ale świństwo, dym". Obserwuję w kręgu moich znajomych dzieci, które mówią też do swoich rodziców: „Odłóż ten smartfon, chodź się ze mną pobawić". To już się dzieje, to jest zmiana. Te dzieci są już jakby zaszczepione, nauczyły się na naszych błędach. W nich pokładam nadzieję – podsumował Vincenco Latronico.

***

„Sosnowieckie Ścieżki, czyli SDL 2.0" zostały podzielone na kilka ścieżek tematycznych skierowanych do różnych grup odbiorców (dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów), poświęconych różnych zagadnieniom, różnym gatunkom i różnym wrażliwościom. Wydarzenie powstało przy współudziale Pracowni Współtwórczej, Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Sosnowcu, Studenckiej Księgarni Językowej, Centrum Informacji Miejskiej UM w Sosnowcu, Fundacji Kultury Afront, Wydawnictwa Czarne. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Sosnowca – Arkadiusz Chęciński. ■

Katarzyna Gubała

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

NOWE KSIĄŻKI
Prace naukowe

HISTORIA. **Dariusz Rolnik**: *Początki sejmu 1773 roku w relacjach Jana Nepomucena Chęckiego oraz w anonimowych wileńskich diariuszach z LMAVB i LVIA. O kryteriach oceniania rzeczywistości przez współczesnych*

LITERATUROZNAWSTWO. **Bożena Mazurkowa**: *Na ścieżkach „cypryjskiego powiatu" i w kręgu puławskiej arkadii. Studia o poezji Franciszka Dionizego Kniaźnina*

Beata Mytych-Forajter: *Żywe więzi. Studia o zwierzętach w literaturze polskiej*

„Fabrica Litterarum Polono-Italica" 2025. Nr 2 (10): *Mountain studies – trawersy. Mountain studies – traverses. Mountain studies – traverse.* **Red. nacz. Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak, red. tematyczni numeru: Wojciech Kukuczka, Miłosz Piotrowiak, Mariusz Jochemczyk, Jacek Jania**

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. **Anna Drożdż, Dorota Świtała-Trybek, przedm. Mariola Tymochowicz**: *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego,* t. 10: *Wybrane zagadnienia z zakresu kultury kulinarnej – pożywienie codzienne,* cz. 1: *Województwa: śląskie, opolskie i dolnośląskie*

„Review of International American Studies. Revue d'Études Américaines Internationales" 2025. Vol. 18, Spring–Summer 1/2025: *THE "OTHER" BORDER. On Canada/US Culture, Power, and Politics.* **Eds. in Chief Paweł Jędrzejko, Nathaniel R. Racine, Guest Eds.: Jasmin Habib, Jane Desmond**

NAUKI O KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I MEDIACH. **Patrycja Szostok, Monika Kornacka-Grzonka, Agata Zygmunt-Ziemianek**: *W stronę polityki komunikacyjnej? O komunikowaniu (się) lokalnych samorządów w Polsce*

NAUKI PRAWNE. **Danuta Kurzyna-Chmiel**: *Samorządowa oświata*

„Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej" 2025. T. 6 (23). **Red. Michał Barański, Błażej Mądrzycki**

PEDAGOGIKA. **Karolina Skop**: *„Podzielcie się na grupy!". O zaangażowaniu uczniów edukacji wczesnoszkolnej w pracę zespołową*

NAUKI TEOLOGICZNE. „Ecumeny and Law" 2024. Vol. 12 (2): *Ecclesia in Europa* (II). **Ed. in Chief Andrzej Pastwa**

SZTUKI PLASTYCZNE I KONSERWACJA DZIEŁ SZTUKI. **Aneta Borowik**: *Socrealizm – postawy. Studia i materiały do dziejów architektury polskiej*

Podręczniki i skrypty

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytam po polsku.* T. 2: *Dramat romantyczny. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla zaawansowanych (poziom B2, C1–C2).* **Oprac. Magdalena Bąk, Jolanta Tambor** (Seria: Czytam po polsku, ISSN 2956-4417)

ZAPOWIEDZI
Prace naukowe

JĘZYKOZNAWSTWO. *Kryzysy i konflikty w języku i kulturze.* **Red. Bernadetta Ciesek-Ślizowska, Marta Margiel, Joanna Przyklenk, Wioletta Wilczek**

LITERATUROZNAWSTWO. *Zadziwienie i interpretacja, czyli literatury uczymy się ciągle. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Mateusz Nowak.* **Przedm. Stanisław Bereś, red. i oprac. naukowe Piotr Gorliński-Kucik, Paweł Jędrzejko**

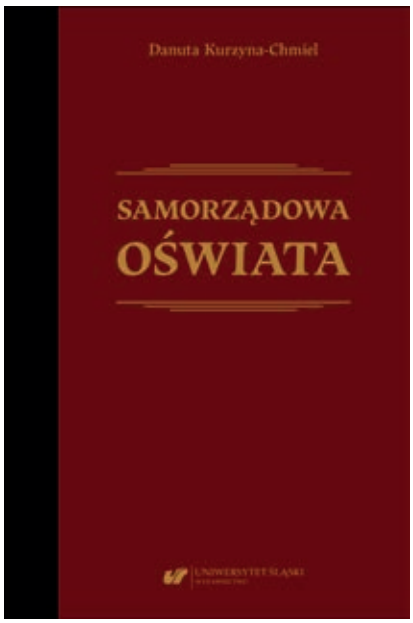

Maria Janoszka: *Między grą a melancholią. Szkice o twórczości Jana Potockiego*

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. **Piotr Zawojski**: *Cztery eseje o kulturze i sztuce w epoce AI*

Monika Wiszniowska: *„Sam sobie sterem". O twórczości Stefana Kisielewskiego*

GEOGRAFIA SPOŁECZNO EKONOMICZNA I GOSPODARKA PRZESTRZENNA. **Jerzy Runge**: *Unikalność a typowość złożonego układu osadniczego*

NAUKI PRAWNE. **Illia Klinytskyi**: *Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej w multicentrycznym systemie źródeł prawa Rzeczypospolitej Polskiej*

NAUKI SOCJOLOGICZNE. **Zuzanna Neuve-Église**: *Tworzenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii: pomiędzy instytucją a przestrzenią społecznej narracji*

Ewa Bogalska-Martin: *Tożsamość. Paradygmatyczne momenty refleksji socjologicznej*

Rafał Cekiera, Justyna Kijonka, Monika Żak: *Pod jednym dachem. Doświadczenie goszczenia uchodźców z Ukrainy w polskich domach*

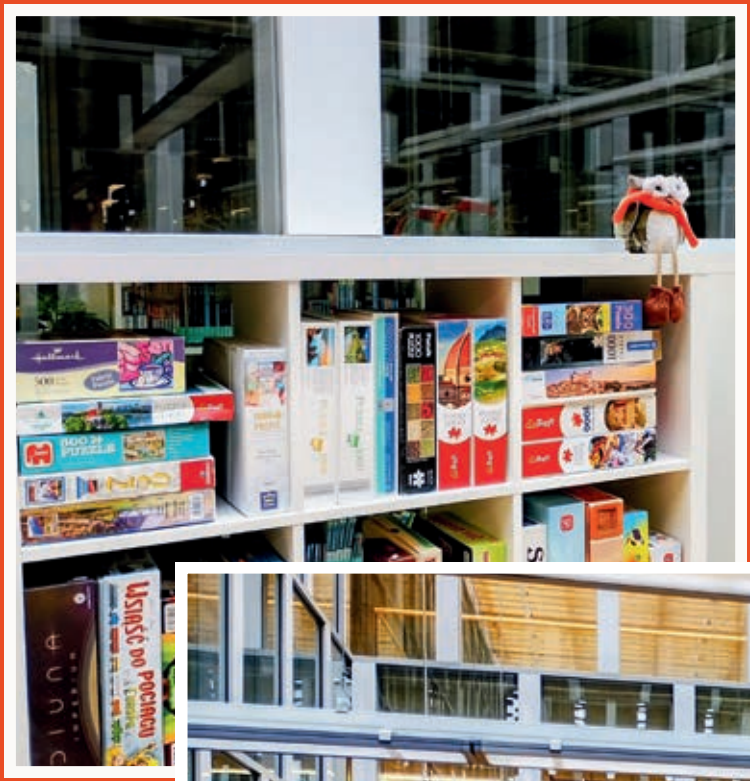

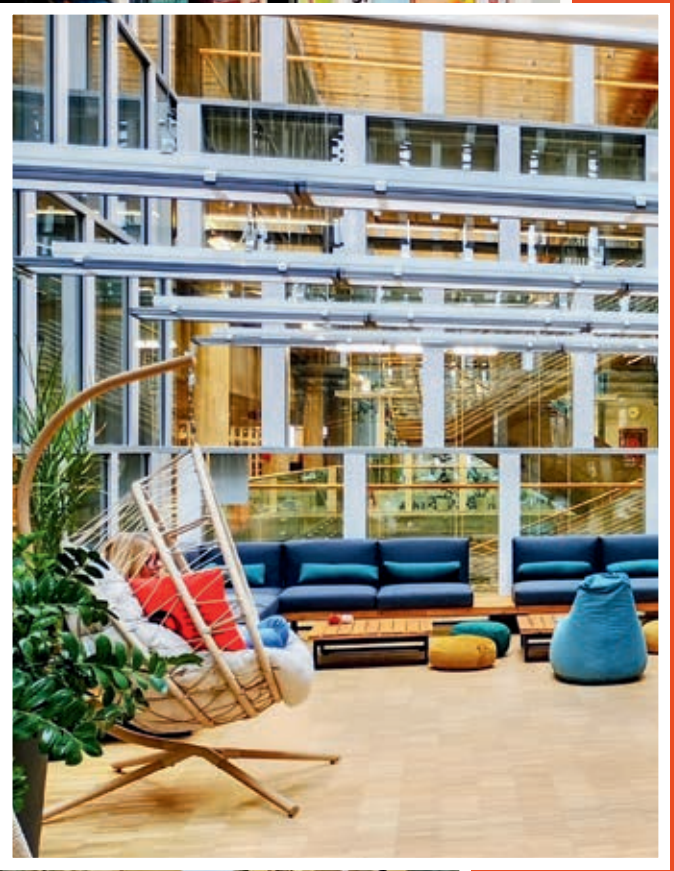

ATMOSFERA

INSPIRACJA

ENERGIA

PRZESTRZEŃ

MIEJSCE

POTENCJAŁ

DOSTĘP

SPOŁECZNOŚĆ

ROZWÓJ

Spotkajmy się w CINiB-ie!

Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDZIAŁ NAUK PRZYRODNICZYCH

NOC BIOLOGÓW

XV Ogólnopolska Noc Biologów

Biologia pełna sygnałów – odkryj, jak mówi życie

16 stycznia 2026

inauguracja:

godz. 16:00, spinPLACE Café Operacyjna

wykłady, warsztaty, pokazy:

godz. 17:30 IBBiOŚ, ul. Bankowa 9 i Jagiellońska 28